Biblioteka Publiczna Koszalin

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! A B

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Środa, 5 sierpnia 1953 roku Rok II 186 (290)

IV Światowy Festiwal Młodzieży

Na licznych spotkaniach i imprezach zacieśnia się serdeczna przyjaźń chłopców i dziewcząt całego świata

BUKARESZT. Już w pierwszym dniu wielkiego spotkania młodego pokolenia, w dniu 3 bm. na IV Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w walce o pokój i przyjaźń odbyły się dziesiątki spotkań delegacji różnych krajów oraz liczne imprezy artystyczne. Otwarto też szereg wystaw.

Spotkania i imprezy artystyczne, na których młodzież miała możność poznać się bliżej nawzajem, wymienić swe poglądy i zobaczyć piękno sztuki narodowej poszczególnych krajów — przyczyniły się do zacieśnienia serdecznych więzów przyjaźni chłopców i dziewcząt z całego świata.

Delegaci młodzieży polskiej gościli w swej kwaterze młodzież niemiecką.

Wieczorem na wielu placach, w teatrach i parkach rzęsiste brawa zbierały występujące z bogatym programem artystycznym zespoły z różnych krajów. Łącznie w pierwszym dniu Festiwalu wystąpiły 33 zespoły chóralne, taneczne, muzyczne oraz teatry kukiełek.

Zespoły artystyczne i soliści młodzieży polskiej wystąpili w Parku im. Stalina, w Parku Dworca Północnego i w Pałacu CFR. Widzowie serdecznie nagradzali oklaskami program zespołu chóralnego ze Stalinogrodu, młodzieżowego zespołu orkiestralnego, zespołu baletowego Opery Bytomskiej, zespołu tanecznego śląskich domów kultury, młodzieżowe zespoły artystyczne Akademii Medycznej w Gdańsku, zakładów im. Harnama i zakładów im. Strzelczyka w Łodzi. Szczególnie entuzjastycznie witano każdorazowy występ zespołu tanecznego „Malwa".

Z wielkim zainteresowaniem przyglądali się bukareszteńczycy wyświetlanym na szeregu placach polskim filmom: „Mazowsze", „Miasto nieujarzmione", „Załoga" i „Pierwszy start".

Wesoły gwar wielojęzycznych rozmów, śpiewy i występy artystyczne trwały do późnych godzin wieczornych.

Uczucia serdecznej przyjaźni, jakie łączą młodych niemieckich patriotów — bojowników o pokój, o demokratyczne zjednoczenie Niemiec — z młodzieżą polską, znalazły swój wyraz w spotkaniu, które odbyło się dnia 3 bm. w lodzi ludowych.

siedzibie delegacji polskiej na Festiwal.

Delegaci zasiadają do wspólnego stołu, by wymienić swe doświadczenia i mówić o swej pracy. Obok młodego Niemca z Trizonii siedzi znany inicjator współzawodnictwa pod hasłem „Ja nie wypuszczę braku" — Wiktor Saj ze Starachowic.

Serdeczne spotkanie przeciągnęło się do późnych godzin wieczornych. Przez wiele godzin rozlegały się dźwięki polskich i niemieckich melodii ludowych.

Otwarcie sesji Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA. Agencja TASS donosi, że otwarcie sesji Rady Związku odbędzie się w dniu 5 sierpnia o godzinie 14 w sali posiedzeń Rady Najwyższej ZSRR na Kremlu.

Otwarcie sesji Rady Narodowości odbędzie się w dniu 5 sierpnia o godzinie 16 w sali posiedzeń Rady Najwyższej ZSRR na Kremlu.

Generał Nam Ir ministrem spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej

PEKIN. Jak donosi z Phenianu agencja Nowych Chin za Koreańską Centralną Agencją Telegraficzną, generał Nam Ir, który przewodniczył delegacji koreańsko-chińskiej podczas rokowań o rozejm w Korei, został mianowany ministrem spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Społeczeństwo woj. koszalińskiego radośnie wita podpisanie rozejmu i zaprzestanie działań wojennych w Korei

Na licznych masówkach zorganizowanych przez komitety Frontu Narodowego, załogi fabryk, instytucji i przedsiębiorstw dają szczery wyraz radości z powodu zakończenia wojny w Korei.

W KOSZALINIE

Załogi koszalińskich zakładów pracy dla zadokumentowania swej gorącej sympatii dla bohaterskiego narodu koreańskiego podjęły szereg cennych zobowiązań. Załoga WZGS w Koszalinie zobowiązała się przepracować przy akcji żniwnej 1.040 godzin, a pracownicy NBP 240 dniówek.

Pracownicy wojewódzkiego, miejskiego i powiatowego Zarządów LPŻ w Koszalinie w swym liście do wodza koreańskiej Armii Ludowej piszą m. in.:

„Ucząc się na przykładach Waszych doświadczeń i Waszego bohaterstwa zapewniamy Was, że dołożymy wszystkich sił i starań, by nasi pracownicy i członkowie Ligi Przyjaciół Żołnierza stali się Wam podobni: równie patriotyczni, równie ofiarni, twardzi i nieustępliwi, szkoląc się i przygotowując do obrony swej ojczyzny i pokoju."

W SŁUPSKU

W Słupsku odbyło się dotychczas około 60 masówek z udziałem 6 tysięcy pracowników. Udział w masówkach brali przedstawiciele Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego: Maria Gardek, Antoni Firek, Wacław Niedek, Marian Jakobi, Lucyna Poznańkowska, Wł. Szmakow i wielu innych.

Załogi zakładów pracy Słupska wysłały ponad 30 listów do ambasady Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w Warszawie. W listach wyrażają swą radość i życzą narodowi koreańskiemu sukcesów w odbudowie zniszczonego kraju.

W SZCZECINKU

W powiecie szczecineckim masówki odbyły się w 32 gromadach i 28 zakładach produkcyjnych.

„Pragniemy gorąco pokoju. Toteż uczynimy wszystko, by przez naszą codzienną pracę nieustannie wzmacniać naszą ojczyznę, wzmacniać siły obozu pokoju. Będziemy pracować coraz lepiej" — mówią w swym liście do ambasady koreańskiej w Warszawie robotnicy Zachodnich Zakładów Przemysłu Torfowego w Szczecinku.

W ZŁOTOWIE

Załogi PSS, WZGS, Drukarni Anilinowej i S-ni „Drzewiarz" w Złotowie na masowych zebraniach w dniach 1 — 3 bm. wyraziły swą radość z powodu zawarcia rozejmu w Korei.

Załoga drukarni zobowiązała się dla uczczenia rozejmu udekorować plac fabryczny hasłami o tematyce pokojowej.

Na zebraniu w gromadzie Skórka, pow. Złotów, ob. Wiśniewska, była partyzantka AL, powiedziała: „Jestem szczęśliwa, że zakończyła się straszna wojna w Korei. Pragnę, by naród koreański jak najprędzej dźwignął swą ojczyznę z ruin i zgliszcz i by mógł tak pracować dla jej pokojowego wzrostu, jak my".

Polski doradca polityczny w komisji nadzorczej państw neutralnych udał się do Korei

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi, że do Korei udał się minister pełnomocny Józef Kowalczyk, doradca polityczny polskiej ekipy do komisji nadzorczej państw neutralnych, który przybył niedawno do Pekinu.

Drugie posiedzenie neutralnej komisji nadzorczej w Korei

PEKIN. Na posiedzeniu tym postanowiono, że do każdej z neutralnych grup obserwatorów należeć będzie po dwóch oficerów z każdego spośród czterech państw neutralnych reprezentowanych w komisji. Omówiono również zagadnienia dotyczące poruszania się i łączności neutralnych grup obserwatorów oraz zapewnienia im bezpieczeństwa.

Dotychczas do Kaesongu przybyły 63 osoby wchodzące w skład czechosłowackiej i polskiej ekipy do neutralnej komisji nadzorczej.

Tezy „50 lat KPZR" w wydaniu książkowym

„Książka i Wiedza" wydała w masowym nakładzie tezy Wydziału Propagandy i Agitacji KC KPZR oraz Instytutu Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina przy KC KPZR: „50 lat Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego" (1903 — 1953).

Nakład został już przekazany do sprzedaży do „Domu Książki".

Na stanowiskach pracy — czerwone proporce

Młodzież Nowej Huty na „Wartach Festiwalowych"

WARSZAWA. Młodzież polska uczciła IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Bukareszcie wzmożeniem wysiłków w pracy i powzięciem wielu zobowiązań. W chwili rozpoczęcia Festiwalu, będącego wielką manifestacją przedstawicieli młodego pokolenia całego świata, w wielu zakładach naszego kraju młodzież stanęła na „Wartach Festiwalowych".

Jedną z pierwszych „Festiwalową Wartę" zaciągnęli młodzi robotnicy Nowej Huty.

Na poszczególnych stanowiskach pracy wykwitły czerwone proporce, zajaśniały emblematy Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Członkowie zespołu monterskiego Stanisława Sochy — delegata młodych budowniczych Kombinatu na Festiwal — postanowili przez cały czas jego nieobecności utrzymać wydajność pracy brygady na dotychczasowym poziomie.

Na budowie wytwórni materiałów ogniotrwałych, pierwsi zaciągnęli wartę, młodzi elektrycy z brygady Emila Herchela, zatykając na swoim stanowisku roboczym czerwony proporzec; zespół ten zobowiązał się skrócić o dwa dni termin przeprowadzenia instalacji elektrycznej w obiekcie 40.

„Wartami Festiwalowymi chcemy zadokumentować naszą solidarność z młodzieżą całego świata" — mówi Emil Harchel.

W związku z zapowiedzianym przyjazdem dzieci polskich z Westfalii

WARSZAWA. — W dniu 1 sierpnia oczekiwany był przyjazd do kraju na wczasy letnie 120 dzieci polskich z Westfalii.

Jak się okazało, wyjazd dzieci z Westfalii nie nastąpił, ponieważ brytyjskie władze okupacyjne dotychczas nie wydały dokumentów, koniecznych do wyjazdu z Niemiec Zachodnich.

Polski Czerwony Krzyż w Warszawie zwrócił się telegraficznie do brytyjskich władz okupacyjnych z Niemiec Zachodnich o przyspieszenie załatwienia formalności wyjazdowych.

Podniesienie poselstwa ZSRR w Albanii i poselstwa Albanii w ZSRR do rangi ambasad

Rząd radziecki i rząd Albańskiej Republiki Ludowej postanowiły podnieść do rangi ambasad poselstwo ZSRR w Tiranie i poselstwo Albańskiej Republiki Ludowej w Moskwie.

Ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym ZSRR w Albańskiej Republice Ludowej mianowany został przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Kliment Daniłowicz Lewyczkin.

Wieś koszalińska w kampanii żniwno-omłotowej

Przyśpieszajmy żniwa i omłoty szybciej dostarczajmy zboże dla państwa

CHŁOPI ZE SŁAWOBORZA WYKONALI JUŻ PLAN SPRZEDAŻY ZBOŻA

GS w Sławoborzu (pow. Kołobrzeg) do dnia 2 sierpnia zakupiła już ponad 12 ton zboża od chłopów indywidualnych. Jako pierwsi zawieźli na punkt skupu pierwsze zboże z tegorocznych omłotów Bolesław Skoczylas i Jacenty Mich ze Sławoborza. Pierwszy z nich przywiózł do GS 4 kwintale, a drugi 5,32 kwintala zboża. Za ich przykładem poszło wielu innych chłopów, spośród których: tow. Józef Posak, Bolesław Dorosz, Stefan Klucz, Stefan Gryglicki ze Starych Ślepc oraz Józef Woźniak ze Sławoborza w całości wykonali tegoroczny plan sprzedaży zboża państwu.

GMINNE SPÓŁDZIELNIE ZSCH W USTRONIU-MORSKIM, KARLINIE I SIEMYŚLU NIE PRZYGOTOWAŁY JESZCZE MAGAZYNÓW NA ZBOŻE

Zarządy GS w Ustroniu-Morskim, Karlinie i Siemyślu w powiecie kołobrzeskim do dziś nie przygotowały jeszcze magazynów na zboże z obowiązkowych dostaw. W Karlinie, gdy chłopi zaczęli przywozić pierwsze zboże, rozpoczęto krycie dachu. W magazynach GS w Ustroniu-Morskim i Siemyślu nie naprawiono podłóg i nie zabezpieczono drzwi.

Zaniedbania te należy niezwłocznie usunąć. Za jak najszybsze przygotowanie magazynów do przyjmowania zboża odpowiedzialny jest prezes PZGS w Kołobrzegu Julian Kawka.

PO ZDEMASKOWANIU WROGA — PRACA POSZŁA RAŹNO

W spółdzielni produkcyjnej Drozdowo (gmina Rymań, pow. Kołobrzeg) w okresie najgorętszych żniw przewodniczący spółdzielni Teofil Sajan dezorganizował pracę, utrudniając sprzęt zboża. Często się upijał, ordynarnie odnosił się do spółdzielców, wydawał zarządzenia, które przynosiły spółdzielni szkodę.

Podstawowa organizacja partyjna postanowiła skończyć z działalnością wroga. Jak okazało się na zebraniu partyjnym, Teofil Sajan to były kułak, który wkradł się do spółdzielni, by ją rozbić, a także zmyliwszy czujność organizacji partyjnej wkradł się w szeregi partii. Został on jednogłośnie usunięty z szeregów partii, a spółdzielcy usunęli go jednocześnie ze stanowiska przewodniczącego spółdzielni. Na jego miejsce wybrano prezesa Szarowskiego.

Aby zadokumentować swą wolę budowania lepszego jutra, swą wolę utrwalenia pokoju, spółdzielcy z Drozdowa podjęli zobowiązanie wykonania do dnia 5 sierpnia w 100 proc. planu sprzedaży zboża państwu. Wezwali oni jednocześnie do współzawodnictwa spółdzielnie powiatu kołobrzeskiego.

SPÓŁDZIELNIE PRODUKCYJNE POWIATU SZCZECINECKIEGO KOŃCZĄ KOSZENIE ZBÓŻ

Koszenie zbóż w spółdzielniach produkcyjnych powiatu szczecineckiego dobiega końca. W rejonie POM Szczecinek do dnia 30 lipca spółdzielnie zakończyły całkowicie koszenie żyta, a zboża jare skoszono w 55 proc. Ogółem wykoszono ponad 900 ha zbóż, z czego zwieziono z 200 ha, oraz dokonano podorywek na obszarze ponad 250 ha. Jednocześnie przystąpiono do omłotów, aby pierwsze zboże sprzedać państwu.

W akcji żniwno-omłotowej przoduje RZS w Jeleninie, gdzie wykoszono ponad 73 ha zboża, zwieziono z 30 ha i dokonano 70 ha podorywek. Spółdzielcy sprawnie przeprowadzają żniwa przy pomocy brygady traktorowej nr 2. Brygadzista Michał Kostyw wraz z traktorzystami Kukiełko, Czajkowskim i Kawackim zwycięsko realizują swe zadania.

W rejonie POM Czaplinek przodują w żniwach i dostawach zboża spółdzielnie produkcyjne w Pile i Piasecznie.

Dobrze pracuje brygada traktorowa w RZS w Pile. Wspólnie z brygadzistą polowym Czesławem Miniszewskim uzgadnia ona codziennie wieczorem wspólny plan, wskutek czego maszyny pracują bez przerw. Członek spółdzielni Władysław Gołębiowski należycie dba o sprzęt i nie dopuszcza do postoju ani jednej maszyny. Traktorzyści Bogumił Rewoliński i Józef Mrozicki wyróżniają się zarówno w ilości jak i jakości wykonywanej pracy oraz należycie dbają o czystość maszyn. W spółdzielni produkcyjnej Ostrorów traktorzysta Roman Kowalczyk chętnie pomaga w wolnych chwilach spółdzielcom przy zwózce zbóż z pola.

B. J.

Porozumienie w sprawie działalności mieszanych grup Czerwonego Krzyża w Korei

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi, że w dniu 3 sierpnia podpisano w Panmundżonie porozumienie w sprawie działalności mieszanych grup Czerwonego Krzyża w Korei.

W myśl porozumienia mieszane grupy przedstawicieli towarzystw Czerwonego Krzyża będą odwiedzały obozy jenieckie obu stron, rozdzielały dary i leki, będą kontrolowały warunki życia jeńców i otaczały jeńców opieką. Jeśli to będzie potrzebne, przedstawiciele tych grup będą towarzyszyli jeńcom w drodze do punktu repatriacyjnego.

Również w miejscach wymiany w Panmundżonie przedstawiciele mieszanych grup Czerwonego Krzyża będą się opiekowali jeńcami — zwłaszcza jeńcami chorymi i rannymi.

W Panmundżonie będzie utworzona grupa koordynacyjna, która będzie koordynowała prace wszystkich grup mieszanych Czerwonego Krzyża. Grupa koordynacyjna będzie się składała z czterech przedstawicieli każdej strony.

Porozumienie w sprawie działalności mieszanych grup Czerwonego Krzyża zostało zatwierdzone przez komisję repatriacyjną, składającą się z przedstawicieli obu stron.

Depesza prezydenta Ho Szi Mina
do Mao Tse-tunga i Kim Ir Sena

PEKIN. Jak donosi Wietnamska Agencja Informacyjna, prezydent Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Ho Szi Min wystosował z okazji podpisania rozejmu w Korei depeszę do przewodniczącego centralnego rządu ludowego Chińskiej Republiki Ludowej — Mao Tse-tunga.

W imieniu narodu i rządu wietnamskiego Ho Szi Min przesyła gratulacje z powodu wspaniałego sukcesu, jaki odniósł naród chiński w swej walce przeciwko agresji amerykańskiej i w dziele pomocy Korei.

Układ rozejmowy — czytamy w depeszy — jest wielkim zwycięstwem narodu koreańskiego i chińskich ochotników ludowych. Stanowi on również wielkie zwycięstwo światowego obozu pokoju i demokracji.

Depeszę gratulacyjną wystosował także minister spraw zagranicznych Wietnamu Hoang Min Giam do ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia.

* * *

Prezydent Ho Szi Min przesłał do marszałka Kim Ir Sena depeszę, w której w imieniu narodu i rządu Wietnamu życzy narodowi i rządowi koreańskiemu nowych zwycięstw w dziele urzeczywistnienia jedności narodowej i odbudowy ekonomicznej Korei.

Wzmaga się ruch w obronie pokoju
we Francji

PARYŻ. — W związku z uchwałą ostatniej sesji Światowej Rady Pokoju w sprawie przeprowadzenia kampanii na rzecz rokowań i pokojowego rozwiązania wszystkich spornych problemów międzynarodowych, francuscy obrońcy pokoju rozwijają intensywną działalność.

Po Ogólnofrancuskiej Konferencji na rzecz rokowań i pokoju, która odbyła się 27 i 28 czerwca w Paryżu, w całej Francji rozpoczęto zbieranie podpisów pod rezolucjami domagającymi się natychmiastowego położenia kresu działaniom wojennym w Wietnamie oraz pokojowego uregulowania problemu niemieckiego.

Francuska Rada Pokoju wydała „zeszyty pokoju", w których zbierane są podpisy pod następującym tekstem:

„Domagamy się:

1. Położenia kresu działaniom wojennym w Wietnamie, rozpoczęcia rokowań z rządem Ho Szi Mina i wycofania z Wietnamu korpusu ekspedycyjnego.

2. Pokojowego uregulowania problemu niemieckiego, podpisania opracowanego przez cztery wielkie mocarstwa traktatu pokojowego z Niemcami, zakazania Niemcom brania udziału w jakiejkolwiek koalicji, wymierzonej przeciwko jednemu z czterech wielkich mocarstw.

3. Podjęcia przez rząd francuski inicjatywy rokowań międzynarodowych, mających na celu uznanie przez wszystkie rządy Chińskiej Republiki Ludowej, zawarcie w Korei trwałego pokoju i przeprowadzenie powszechnego, stopniowego, kontrolowanego rozbrojenia".

Oprócz tego każdy obywatel francuski może wpisywać do „zeszytów pokoju" swe postulaty i żądania.

W całej Francji kampania zbierania podpisów w „zeszytach pokoju" przebiega pomyślnie.

Komunikat niemieckiej agencji ADN

BERLIN. Agencja ADN ogłosiła dnia 3 bm. następujący komunikat:

Prasa i radio zachodnio-berlińskie rozpowszechniają wiadomości, że w niedzielę doszło rzekomo do demonstracji w niektórych miastach NRD. Agencja ADN jest upoważniona do oświadczenia co następuje:

Wiadomości te są całkowicie kłamliwe i wyssane z palca. Rozmaite opublikowane ostatnio w prasie podżegaczy wojennych „zapowiedzi" prowokacji w NRD i w demokratycznym sektorze Berlina świadczą, że wrogie siły, które poniosły klęskę w dniu 17 czerwca, przyjmują swe własne życzenie za rzeczywistość. Inspiratorzy osławionej amerykańskiej „akcji pomocy", fabrykując tego rodzaju fałszywe doniesienia, sami się zdemaskowali. Celem ich nie jest udzielenie pomocy ludności NRD, lecz — jak sami to przedwcześnie wypaplali — nowe akty podpalania, grabieży, mordów i prowokacji. Organizatorzy prowokacji amerykańskiej sami stawiają się pod pręgierzem. Ale nie uda się im nowy „Dzień X".

W rzeczywistości na terenie NRD i w demokratycznym sektorze Berlina odbyły się w sobotę i niedzielę liczne zebrania i manifestacje, podczas których ludność wyraziła stanowczy protest przeciwko prowokacyjnej „pomocy".

Szerząc swe kłamstwa, dzienniki i rozgłośnie istruowane przez Amerykanów usiłują przeszkodzić realizacji nowego kursu rządu NRD. Zrozumiałe jest, że ludność nie idzie na lep tak głupich manewrów i udaremnia wszelkie próby prowokatorów.

Japońskie partie socjalistyczne
domagają się dymisji
ministra spraw zagranicznych

PEKIN. Jak donoszą z Tokio, w dniu 3 bm. odbyło się w izbie niższej parlamentu japońskiego głosowanie nad wnioskiem w sprawie wyrażenia votum nieufności ministrowi spraw zagranicznych Okadzaki. Wniosek taki zgłosiły partie opozycyjne — lewicowi i prawicowi socjaliści, którzy — jak stwierdza Radio Tokio — zażądali ustąpienia Okadzaki z rządu, w związku z „proamerykańską dyplomacją" tego ministra. Partie opozycyjne oskarżają Okadzaki o prowadzenie polityki remilitaryzacji Japonii.

Narzucaniu tej polityki służy tzw. „pomoc amerykańska" udzielana przez „urząd wzajemnego zapewnienia bezpieczeństwa". Rezolucje obu partii socjalistycznych wskazywały, że Okadzaki nie chce realizować polityki zmierzającej do uzdrowienia gospodarki — że popierał on zawarcie układów, w których Japonia nie jest stroną równouprawnioną, a mianowicie japońsko-amerykańskiego „paktu bezpieczeństwa" i układu administracyjnego, służących utrwaleniu obecnej okupacji Japonii.

Za wnioskiem partii opozycyjnych głosowało 133 deputowanych, przeciwko wnioskowi oddano 199 głosów.

Uwolnienie Henri Martina
wymownym sukcesem
zjednoczonej akcji mas ludowych Francji

PARYŻ. Całe postępowe społeczeństwo francuskie dowiedziało się z radością, że w niedzielę — jak już donosiliśmy — zwolniony został z więzienia w Melun bohaterski obrońca pokoju — marynarz francuski Henri Martin.

Był on aresztowany 12 marca 1950 roku za odważne wystąpienie przeciwko kontynuowaniu zbrodniczej wojny wietnamskiej, a 19 października tegoż roku — skazany na 5 lat więzienia. Pomimo protestów opinii publicznej wyższe instancje sądowe wyrok ten zatwierdziły. Przeszło trzy lata trwała potężna kampania w obronie Henri Martina, w której wzięli udział patrioci francuscy wszystkich poglądów i najrozmaitszych zawodów. Ogólnonarodowa kampania protestacyjna przybierała na sile, gdyż coraz szersze warstwy społeczeństwa francuskiego zdawały sobie sprawę ze zbrodniczego charakteru wojny prowadzonej przeciwko narodowi wietnamskiemu. Odbyły się tysiące zebrań i wieców w obronie Henri Martina. Niezliczone delegacje interweniowały wobec rządu i prezydenta republiki. Wreszcie prezydent Vincent Auriol podpisał dekret o ułaskawieniu niezłomnego bojownika o pokój.

Gdy w niedzielę o godz. 7 rano bohaterski marynarz znalazł się na wolności — udał się on natychmiast pociągiem do Paryża i zjawił się w redakcji „Humanite", co było tam radosną niespodzianką. W chwilę potem do redakcji przybył Jacques Duclos, który gorąco uściskał Henri Martina. Następnie zebrali się w redakcji obrońcy Henri Martina, deputowany komunistyczny Kriegel Valrimond i inni przedstawiciele FPK.

Wiadomość, że Henri Martin jest na wolności, rozeszła się lotem błyskawicy wśród ludności Paryża. W ciągu godziny rozchwytano nadzwyczajne wydanie „Humanite" podające tę radosną wieść.

W ciągu niedzieli dowiedziała się o zwolnieniu Henri Martina cała Francja. W wielu miejscowościach odbyły się radosne manifestacje.

Po wyjściu na wolność Henri Martin złożył za pośrednictwem „Humanite" deklarację następującej treści:

Jestem wolny po blisko 41 miesiącach więzienia. Radość moja nie ma granic. Przesyłam gorące pozdrowienia i wyrazy wdzięczności tym wszystkim, którym zawdzięczam wolność... Opuszczając więzienie, zdaję sobie sprawę z tego, że w ciągu minionych 41 miesięcy spotęgowała się walka o pokój w Wietnamie. Głośniej niż kiedykolwiek domagam się wraz z innymi Francuzami pokoju w tym kraju. Jednocześnie myśl moja kieruje się ku więzieniu w Fresnes, ku tym, którzy pozostają tam jeszcze dlatego, że wzywali do pokoju w Wietnamie. Niechaj wzmoże się walka w ich obronie, a rychło będziemy mogli powitać nowe zwycięstwo: wypuszczenie ich na wolność. Niech żyje naród francuski i jego mężna walka przeciwko represjom! Niech żyją patrioci uwięzieni za głoszenie swych poglądów! Niech żyje Francja! Niech żyje wolność!

Jednocześnie Henri Martin przesłał do pięciu patriotów uwięzionych w Fresnes list z serdecznymi wyrazami solidarności.

W liście do sekretarza generalnego FPK Thoreza — Henri Martin pisze:

„W tym radosnym dniu dziękuję Ci za to, że umiałeś wykuć Francuską Partię Komunistyczną, która stając zdecydowanie na czele mas pracujących, zadała dziś nową klęskę rządowej polityce zamachów na wolność. Mam nadzieję, że po tym naszym zwycięstwie nastąpi wiele innych, a w szczególności zwolnienie naszych braci z Fresnes. Uczynię wszystko, co leży w mej mocy, aby tak się stało".

Do uczestników IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie Henri Martin przesłał 2 sierpnia następującą depeszę: **„Zwolniony dziś rano dzięki akcji ludu, przesyłam gorące pozdrowienia Światowemu Festiwalowi Młodzieży".**

Biuro Krajowego Komitetu Obrony Henri Martina ogłosiło odezwę, w której, witając z entuzjazmem uwolnienie tego patrioty, podkreśla, że jest to zwycięstwo osiągnięte dzięki wytrwałej akcji uczciwych ludzi wszystkich poglądów. Komitet wyraża przekonanie, że więzy, które połączyły obrońców Henri Martina, nie zostaną nigdy zerwane. Wszystkie komitety obrony Henri Martina powinny nadal pracować nad triumfem wolności i pokoju. Niechaj otworzą się bramy więzienia Fresnes, gdzie przebywają inni patrioci — oświadcza Komitet. Musimy zlikwidować spisek, który zagraża swobodom konstytucyjnym.

W artykule wstępnym na łamach „Humanite" Jacques Duclos pisze m. in.:

Rząd zmuszony był zwolnić Henri Martina, gdyż kampania ludowa przeciwko przetrzymywaniu go w więzieniu wzmagała się z każdym dniem. Miliony Francuzów uznały za niedopuszczalne, by pozostawał w więzieniu człowiek, który występował przeciwko wojnie wietnamskiej. Dzisiaj wojnę tę chce kontynuować tylko garstka kolonizatorów, spekulantów i zamerykanizowanych ministrów. Uwolnienie Henri Martina jest aktem szczególnie znamiennym, następuje bowiem w czasach, gdy wzmaga się coraz bardziej opór przeciwko wojnie wietnamskiej. Uwolnienie Henri Martina stanowi wymowny sukces zjednoczonej akcji klasy robotniczej, wszystkich demokratów i mas ludowych.

Oświadczenie dr Wirtha
w związku z propozycjami rządu NRD

BERLIN. — Agencja ADN donosi z Freiburga, że przewodniczący „Związku Niemców, walczących o jedność, pokój i wolność", b. kanclerz Rzeszy Joseph Wirth złożył oświadczenie, w którym powitał z zadowoleniem propozycje rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej w sprawie zwołania w sierpniu br. ogólnoniemieckiej konferencji. Dr Wirth oświadczył m. in.:

— Rozejm w Korei, którego zawarcie zostało z radością powitane przez wszystkich ludzi walczących o utrwalenie pokoju, świadczy wymownie, że wszelkie istniejące sporne problemy należy rozwiązywać w drodze porozumienia. To, co stało się możliwe po krwawym i bezmyślnym przelewie krwi w Korei, powinno stać się natychmiast możliwe również w Niemczech. Dążenie narodów do porozumienia i osłabienia napięcia międzynarodowego, które znalazło wyraz w zawarciu rozejmu w Korei, odniesie również zwycięstwo nad Adenauerem.

Nota ZSRR do Turcji
w sprawie wizyt obcych okrętów
w Cieśninach Czarnomorskich

MOSKWA. Agencja TASS donosi:

W odpowiedzi na notę ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR wręczoną ambasadorowi Republiki Tureckiej 20 lipca br., tureckie ministerstwo spraw zagranicznych przekazało 24 lipca br. ambasadzie ZSRR w Ankarze następującą notę:

„— 20 lipca 1953 r. zastępca ministra spraw zagranicznych Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich Jego Ekscelencja p. Zorin wręczył ambasadorowi Turcji w Moskwie notę werbalną, której tekst został natychmiast opublikowany przez rząd radziecki i w której ministerstwo spraw zagranicznych wykorzystując jako pretekst zapowiedź wizyty w najbliższym czasie okrętów floty amerykańskiej, a następnie angielskiej w Stambule stwierdza, iż nie można nie zwrócić uwagi na fakt, że ostatnio wizyty eskadr obcych okrętów wojennych, w tym również wielkich okrętów, do portów, leżących w Cieśninach, stają się coraz częstsze oraz że dwie wizyty, o których mowa, mogą być uważane za swego rodzaju demonstrację wojskową i wyraża nadzieję, że otrzyma od rządu tureckiego dodatkowe informacje.

W odpowiedzi na tę notę ministerstwo spraw zagranicznych Republiki Tureckiej ma zaszczyt prosić ambasadę Związku Radzieckiego, aby zechciała zakomunikować swemu rządowi, co następuje:

Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, który zgodnie z postanowieniami artykułu 24 Konwencji w Montreux jest za każdym razem zawiadamiany o wizytach okrętów wojennych w Cieśninach, nie może nie wiedzieć, że wizyty, o których wspomina w swej nocie, są wizytami kurtuazyjnymi.

Ponieważ art. 14 (ust. 3) i art. 17 Konwencji w Montreux przewidują, że nie ma żadnych ograniczeń, jeśli chodzi o tonaż i skład eskadr okrętów wojennych, przybywających z wizytami kurtuazyjnymi do Cieśnin, oraz ponieważ wizyty, o których mowa, są składane zgodnie z postanowieniami tych artykułów — częste powtarzanie się tych wizyt nie może być interpretowane inaczej, niż jako pomyślny przejaw przyjaznych stosunków, łączących Turcję z krajami, do których należą zaproszone floty.

W związku z powyższym i uwzględniając fakt, że wszystkie dane i informacje dotyczące dwóch wizyt, na które rząd radziecki uznał za konieczne zwrócić szczególną uwagę, również zostały mu zakomunikowane w należytym trybie i we właściwej formie, rząd turecki nie może ukryć swego zdziwienia z powodu tego, że rząd radziecki uznał za konieczne prosić o dodatkowe informacje, co mogłoby być uważane za swego rodzaju mieszanie się do sprawy pozostawianej przez zwyczaje międzynarodowe do uznania krajów zainteresowanych".

31 lipca zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR W. Zorin wręczył radcy ambasady tureckiej p. Aktimurowi notę następującej treści:

„W związku z notą ministerstwa spraw zagranicznych Republiki Tureckiej z dnia 24 lipca br., ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR ma zaszczyt oświadczyć ambasadzie Republiki Tureckiej co następuje:

— W nocie swej z 20 lipca br. ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR powołując się na zawiadomienie przesłane przez ministerstwo spraw zagranicznych Turcji w sprawie wizyty w porcie stambulskim w lipcu br. eskadry okrętów wojennych USA w składzie 10 jednostek i okrętów wojennych Anglii w składzie 22 jednostek, zwróciło uwagę na okoliczność, że ostatnio eskadry obcych okrętów wojennych, w skład których wchodzą również wielkie okręty wojenne, zawijają coraz częściej do portów w Cieśninach Czarnomorskich. Ministerstwo zwracało także uwagę, że wspomniane w nocie wizyty amerykańskich i angielskich okrętów wojennych w porcie stambulskim mogą być uważane za swego rodzaju demonstrację wojskową.

Po rozpatrzeniu odpowiedzi na tę notę udzielonej przez ministerstwo spraw zagranicznych Turcji, ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR uważa za konieczne dodatkowo podkreślić, że w ostatnich latach ilość wizyt składanych przez wielkie eskadry obcych okrętów wojennych w Cieśninach Czarnomorskich znacznie wzrosła. Świadczą o tym następujące oficjalne dane:

W roku 1950 do Cieśnin Czarnomorskich zawinęły 33 obce okręty wojenne o wyporności 197.800 ton;

w 1951 roku — 49 obcych okrętów wojennych o wyporności 378.800 ton;

w 1952 roku — 69 obcych okrętów wojennych o wyporności 587.727 ton.

W ciągu 7 miesięcy 1953 roku do Cieśnin Czarnomorskich zawinęło 60 obcych okrętów wojennych o wyporności przeszło 300 tys. ton.

W świetle powyższych okoliczności, kiedy to do Cieśnin Czarnomorskich przybywają tak wielkie eskadry obcych okrętów wojennych, prośba ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR do tureckiego ministerstwa spraw zagranicznych o dodatkowe informacje w sprawie coraz częstszych wizyt tych eskadr nie powinna być uważana za coś nieoczekiwanego.

Mimo to ministerstwo spraw zagranicznych Turcji w swej odpowiedzi z 24 lipca br. uznało za możliwe sprowadzić całe to zagadnienie do czysto formalnego i w danym wypadku nie mającego istotnego znaczenia aspektu sprawy. Jeśli natomiast chodzi o wspomnianą wyżej prośbę strony radzieckiej co do dodatkowych informacji w kwestii mającej znaczenie dla Związku Radzieckiego i całkowicie naturalnej w normalnych stosunkach między dwoma sąsiadującymi państwami — to ministerstwo spraw zagranicznych Turcji uważa za możliwe potraktować tę prośbę jako swego rodzaju mieszanie się do sprawy należącej do kompetencji Turcji, chociaż nie ma żadnych podstaw do tego rodzaju wniosków.

Ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR przesyła niniejszą odpowiedź na notę tureckiego ministerstwa spraw zagranicznych z 24 lipca, aby podkreślić wagę zagadnienia poruszonego w nocie z 20 lipca br.".

Strajk 30 tysięcy robotników
w Indiach

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Delhi:

Dziennik hinduski „Navalokam" zamieścił w dniu 27 lipca wiadomość, że w stanie Travancore-Koczin strajkuje 30 tysięcy robotników, zatrudnionych na plantacjach hinduskich. Strajkujący żądają poprawy warunków bytu.

Radziecka maszyna i kombajner Markiewicz

WORY ze zbożem spadają na ziemię z regularnością zegarka, układając się w równe rzędy za kombajnem. Przyjeżdża po nie co godzinę traktorzysta Walter Reike. We dwóch z pomocnikiem ładują zboże na przyczepę i zawożą do magazynu. Magazynier rozsypuje je równą, cienką warstwą na czysto wymiecionej podłodze spichrza. Ziarno za dwa lub trzy dni powędruje do elewatora. Walter Reike wozi przyczepę za przyczepą.

Kombajn w rękach Jana Markiewicza, kombajnera zespołu PGR Świdwin (pow. Białogard) jest bowiem żarłoczny. Aż podziw bierze, gdy majestatycznie sunąc po polu hektar za hektarem wygala dorodną, gęstą ruń owsa. I tak dzień po dniu. Gdy pogoda sprzyja, kombajn pożera 16 hektarów w ciągu dnia. Rano na polu rośnie owies — wieczorem sterczą na nim kupy słomy porzucone w równych odstępach przez maszynę. Potem słomę zabierają wozy i pole jest gotowe do podorywek, do siania poplonów.

MASZYNA ZASTĘPUJE TRUD WIELU LUDZI

KOMBAJNER Jan Markiewicz kocha swą maszynę.

— **To wspaniała rzecz** — mówi — **pomyślcie — trzech ludzi** (tylu ludzi obsługuje radziecki, samobieżny kombajn S 4) **przy pomocy maszyny kosi, młóci i ładuje w wory zboże z 16 ha. Mój ojciec kosił kosą, a młócił całą zimę. Ta maszyna zastępuje trud wielu, wielu ludzi...**

Usiedliśmy wieczorem z kierownikiem gospodarstwa PGR Łąbrsko, tow. Czesławem Kliszewskim, by obliczyć ilu to ludzi zastępuje radziecki kombajn S 4 w rękach kombajnera Jana Markiewicza. Cyfry, które wypadły spod ołówka były oszałamiające.

Na przykład żniwa przy zastosowaniu nie byle jakiej mechanizacji, bo szerokich traktorowych snopowiązałek i szerokomłotnych, obsługiwanych przez dwudziestu paru ludzi agregatów młocarniianych.

Dobry traktorzysta — przodownik pracy, razem z pomocnikiem może szerokim „Agrostrojem" skosić 16 ha w ciągu dwóch dni. Potem trzeba zboże zestawić. Zestawi je w ciągu dnia 16 ludzi, a szerokomłotna młocarnia, obsługiwana przez 22 ludzi, wymłóci je przez dwa dni. Aby więc skosić i omłócić zboże z 16 ha w ciągu jednego dnia trzeba 64 ludzi...

Niejednokrotnie jeszcze sprząta się u nas zboże zwykłą, ręczną kosą, a młóci mało wydajną maszyną, poruszaną przez konie, chodzące w kieracie. Dobry kosiarz zetnie 0,5 ha zboża dziennie. Dla 16 ha trzeba więc 32 kosiarzy, tyluż musi zboże wiązać, 16 zestawiać...

Tak, Jan Markiewicz ma rację. Kombajn to wspaniała maszyna. Nieograniczone możliwości otwiera przed rolnictwem postęp, mechanizacja...

S 4 to radziecki kombajn. W Związku Radzieckim jest ich tysiące. Na wsi koszalińskiej mamy już kilkadziesiąt tych wspaniałych maszyn. W przyszłym roku będzie ich jeszcze więcej, a za kilka lat będziemy mieli ich tysiące. Niech tylko z Nowej Huty pod Krakowem popłynie stal. Jej strumień trafi i do Starołęki pod Poznaniem, gdzie budujemy fabrykę kombajnów. Setkami będą opuszczać fabryczne podwoje te pakowne smoki z drzewa, blachy i stali, by życie człowieka czynić radosnym.

DOKŁADNIE JAK ZEGAREK

KOMBAJN w rękach Jana Markiewicza jest żarłoczny. Od początku kampanii żniwnej skosił już i omłócił około 200 ha zboża. Inni kombajnerzy w tym samym okresie sprzątnęli zboże z 60 — 80 — 100 ha. Jak zawsze — decyduje człowiek.

Jan Markiewicz jest dobrym, przodującym kombajnerem. To on rzucił dumne wezwanie wszystkim kombajnerom Ziemi Koszalińskiej do współzawodnictwa. To Jan Markiewicz, mając plan sprzętu 200 ha zboża w kampanii żniwno - omłotowej, zobowiązał się skosić 300 ha.

Jana Markiewicza urzekła ta wspaniała maszyna, pokochał ją, dokładnie poznał jej każdy mechanizm, wyczuł jej serce.

— O maszynę trzeba dbać — mówi krótko.

Teraz w gorących, żniwnych dniach, kombajner Jan Markiewicz zrywa się z łóżka o 5 rano. O 6-ej spotkać go można już przy maszynie. Dokładnie, powoli bada mechanizm za mechanizmem, nie ominie żadnego trybu, żadnej przekładni, żadnego łańcucha, dokładnie nasmaruje każde łożysko. Bo kombajn to skomplikowana maszyna — po prostu jak zegarek. Jeśli się z nim jak z zegarkiem obchodzisz — tak regularnie i tak dokładnie jak zegarek pracuje.

O 8-ej rano można Markiewicza spotkać już na polu. Raz po raz dochodzi do gęstej runi zboża i bada czy ze źdźbeł słomy zeszła już rosa. Jeśli tak — maszyna natychmiast rozpoczyna pracę, bo każda chwila jest droga.

Kombajn sunie równo, równiutko, aż do południa, dopóki Markiewicz nie ujrzy swej żony, która stojąc na skraju pola macha do niego ręką. Czas na posiłek. Posiłek nie trwa długo. Żniwa nie lubią czekać.

Kombajn nie lubi skrętów, zwrotów. Lubi sunąć prosto jak okręt, lubi brać zboże całą kosą, nienasycenie, żarłocznie. Trzeba mu dawać szeroki front roboty. Jan Markiewicz dba o ten szeroki front i walczy o zapewnienie go swej maszynie u kierowników gospodarstw PGR-owskich. Bierze pola 60 — 100 hektarowe, przecina je na pół wszerz, na rogach ścina, by dać maszynie możliwie łagodne skręty. A pozostałości na rogach można wykosić i wieczorem.

Bywa, że na polu w gęstych źdźbłach zboża zdradziecko czai się kamień. Trzeba go na czas dojrzeć, by szybkim ruchem dźwigni poderwać do góry kosę maszyny. Jan Markiewicz pilnie uważa, bo lubi kosić nisko, przy samej niemal ziemi.

Kombajn pracuje nieraz do późna w nocy. Gdy zapadnie zmrok kombajn oświetla drogę promieniami swych wspaniałych reflektorów.

CORAZ WIĘCEJ MASZYN

JAN Markiewicz mówi, że swe zobowiązanie wykona z nadwyżką, że skosi i omłóci więcej jak 300 hektarów.

Jest kombajnerem już drugi rok. Najpierw był traktorzystą. A przed tem jeszcze był zwykłym, wiejskim chłopcem. Jest synem małorolnego chłopa gdzieś z Wileńszczyzny, który miał ziemi skrawek i któremu sanacyjna Polska kazała dokonywać nie lada rzeczy — jako tako odziewać i jako tako nakarmić z kawałka lichej ziemi sporą gromadkę dzieci.

Trzeba jeszcze dodać, że ojciec Jana Markiewicza kosił zboże zwykłą ręczną kosą, młócił cepem na klepisku w stodole, że Janek nieraz mu w tym pomagał i że działo się to wszystko nie tak dawno, bo kilkanaście lat temu. Jan Markiewicz chyba nie myślał wtedy, że kiedyś, przy pomocy maszyny w ciągu kilku dni skosi i omłóci tyle zboża, ile kosiła w ciągu żniw, a potem młóciła przez całą zimę, cała jego wieś...

Ale dziś jest już inaczej. Dziś już twardą stopą, ramię w ramię robotnik z chłopem, w braterskim sojuszu kroczą razem prostą drogą. A na tej drodze coraz więcej jest warkotu maszyn, coraz więcej szczęścia i radości.

Bo droga ta prowadzi nas do socjalizmu.

J. Lesiak

POMOC PAŃSTWA DLA MAŁO I ŚREDNIOROLNYCH CHŁOPÓW

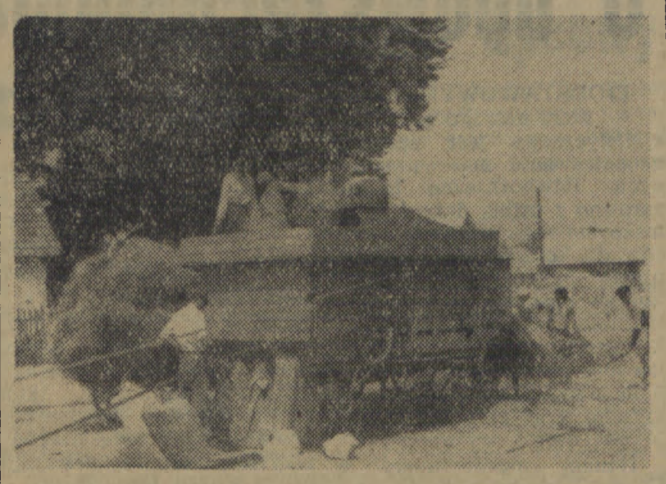

Dzięki dostarczeniu przez Gminny Ośrodek Maszynowy w Janowie do gromady Potok Złoty mechanicznej młocarni, chłopi tej gromady znacznie przyśpieszyli omłoty zbóż, a co za tym idzie mogli wcześnie wywiązać się wobec państwa z obowiązku odstaw.

Na zdjęciu: chłopi gromady Potok Złoty przy omłotach zboża młocarnią wypożyczoną z GOM w Janowie. (FOT – CAF)

Akcja nie tylko żniwna ale i omłotowa

Obecny okres prac na wsi to nie tylko sprzęt plonów sianych w jesieni i na wiosnę, nie tylko przygotowanie roli pod nowe płody przez podorywki i poplony, lecz również omłoty, które dotyczą szczególnie zbóż chlebowych — żyta i pszenicy.

Czemu tak ściśle łączy się akcję żniwną z akcją omłotową? Składa się na to wiele powodów. W okresie żniw wyczerpują się zapasy starego zboża i konieczne jest dostarczenie ziarna na chleb zarówno dla ludności wiejskiej, jak i miejskiej. W żadnym razie nie może powstać choćby krótki nawet okres zatrzymania dostaw zboża chlebowego. A więc od początku żniw aż do początku siewów ozimin, tzn. mniej więcej od 15 lipca do 15 września, musimy omłócić zboża chlebowego na normalną dwumiesięczną konsumcję dla wsi i miast. Wynosi to 1/6 rocznych omłotów zbóż chlebowych.

Nasilenie omłotów musi przy tym zwiększyć się znacznie ze względu na konieczność młócenia w tym samym czasie zboża ozimego na nasienie. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że aby otrzymać jeden kwintal dobrego nasienia, trzeba do tego oczyścić więcej niż jeden kwintal zboża, wypadnie w tym samym okresie wymłócić jeszcze 1/6 część zbóż ozimych na nasienie.

Łącznie więc omłoty zbóż ozimych powinny wynieść w dwumiesięcznym okresie żniwnym przeszło 1/3 część ogółu zbiorów, a wliczając w to omłoty zbóż jarych na paszę, kaszę itp. — prawie 40 proc. ogółu naszych zbiorów.

Gdy to wszystko weźmiemy pod uwagę, jasne się staje, dlaczego omłoty podczas żniw muszą być parokrotnie większe niż wypadałoby to z przeciętnych omłotów miesięcznych.

Niezależnie od zboża na nasienie oraz na dwumiesięczne spożycie, państwo oczekuje od rolników wykonania dostaw obowiązkowych w jak najwcześniejszym terminie. Wykonanie tych dostaw jest bezwzględną koniecznością dla sprawnego zaopatrzenia ludności w pieczywo oraz dla dysponowania przez państwo pewną rezerwą zbożową w myśl zasad gospodarki planowej.

W tych warunkach musimy w pełni wykorzystać każdą godzinę, musimy zmobilizować wszystkie maszyny omłotowe i czyszczące ziarno. Maszyny omłotowe — od kombajnów i agregatów parowych począwszy, aż do najmniejszych ręcznych młocarni — muszą wszystkie pójść w ruch.

Trzeba więc, aby wszystkie spółdzielnie produkcyjne i wszyscy chłopi indywidualni oraz wszystkie państwowe gospodarstwa rolne szeroko rozwijały front omłotów równolegle z akcją żniwną. Cała wieś pracująca powinna brać przykład ze spółdzielni w Łęknie i Niekłonicach w pow. koszalińskim, gromady Porzecze w pow. sławneńskim, PGR Duninowo w pow. słupskim i z wielu innych gospodarstw spółdzielczych, państwowych i indywidualnych, które realizując Czyn Lipcowy rozpoczynają już omłoty, by jeszcze podczas akcji żniwnej nie tylko omłócić połowę zebranych zbóż, lecz także przed terminem wykonać plany odstawy pierwszego zboża dla państwa.

Przodowników prac omłotowych i odstaw zboża dla państwa, trzeba wyróżniać w „błyskawicach", gazetkach ściennych, tablicach przodowników, w korespondencjach do gazet powiatowych, „Głosu Koszalińskiego" i innej prasy.

Omłoty zboża na chleb dla ludności, na nasienie oraz na dostawy dla państwa muszą być dokonane sprawnie i w terminie. Leży to w interesie wsi pracującej i w interesie całej naszej gospodarki.

B. K.

Aby obowiązkowe dostawy zbóż w pełni zostały zrealizowane

Z każdym dniem coraz więcej odświętnie przystrojonych wozów przyjeżdża na punkty skupu. Coraz więcej spółdzielców i chłopów gospodarujących indywidualnie dostarcza państwu pierwsze zboże z tegorocznych zbiorów.

Niemała jest już liczba pracujących chłopów, którzy całkowicie wypełnili swe obowiązki wobec ojczyzny, którzy dobrze rozumieją, że każdy kwintal dostarczonego przez nich ziarna to wzmocnienie siły gospodarczej naszej ojczyzny, to zapewnienie chleba robotnikom z fabryk, zapewnienie chleba ludności miast.

Dostawy mogą być lepiej i szybciej prowadzone niż w roku ubiegłym dzięki temu, że zniesienie ograniczeń sprzedaży nadwyżek po wykonaniu obowiązkowych dostaw stało się poważnym ekonomicznym bodźcem w walce o wzrost produkcji rolnej, dzięki wzrastającej stale pomocy państwa dla wsi, dzięki udoskonaleniu systemu obowiązkowych dostaw dekretem Rady Państwa.

Podobnie jak w roku ubiegłym, obowiązkowi dostaw podlegają indywidualne gospodarstwa rolne, spółdzielnie produkcyjne, zespoły uprawowe, państwowe gospodarstwa rolne i inne gospodarstwa uspołecznione. Podstawą ustalenia wymiaru zbóż jest cały obszar posiadanego gospodarstwa oraz obszar gruntów ornych wyrażony w hektarach przeliczeniowych.

Tak samo, jak w roku 1952, obowiązuje podział gospodarstw na 15 grup w zależności od ich obszaru. Podstawą do ustalenia wielkości gospodarstwa jest powierzchnia gruntów ornych należących do jednego właściciela lub użytkownika.

Tak jak w roku ubiegłym — od obowiązku dostaw zwolnione są gospodarstwa małorolne o obszarze do 1 ha przeliczeniowego, gospodarstwa przydzielane osiedleńcom oraz gospodarstwa rolne przydzielone w zamian za grunty zajęte w związku z realizacją państwowych planów gospodarczych.

Zasady wymiaru obowiązkowych dostaw zbóż na rok 1953 w ogromnej swej części oparte są na dekrecie z ubiegłego roku. Doświadczenia dotychczasowe wskazały jednak potrzebę pewnych zmian i ulepszeń.

Przede wszystkim ustalono nowy, sprawiedliwszy system ustalania norm gminnych. Opracowane są one na podstawie wykonania powiatowych planów dostaw zbóż z r. 1952. Dokładna analiza wyników skupu w zeszłorocznej kampanii oraz znajomość terenu usunie nieuzasadnione często dysproporcje między poszczególnymi gminami.

Zmieniono również normy obowiązkowych dostaw dla spółdzielni produkcyjnych. Tak więc normy dla gospodarstw zespołowych w woj. bydgoskim, olsztyńskim, poznańskim, zielonogórskim, szczecińskim, opolskim i wrocławskim, w tych spółdzielniach, gdzie na jedną rodzinę przypada średno obszar większy niż 15 ha przeliczeniowych, będą o 20 proc. niższe niż normy dla gospodarstw indywidualnych, posiadających obszar 12 do 14,99 ha przeliczeniowych. Na terenie pozostałych województw, dla spółdzielni produkcyjnych, w których na jedną rodzinę spółdzielców przypada średnio obszar większy niż 12 ha przeliczeniowych, normy obowiązkowych dostaw zmniejszone będą o 20 proc. w porównaniu z gospodarstwami indywidualnymi o obszarze gruntów ornych 10 do 11,99 hektarów przeliczeniowych. Pozostałym grupom gospodarstw zespołowych ustalono normy o 20 procent niższe niż dla gospodarstw indywidualnych, obejmujących tyle hektarów przeliczeniowych gruntów ornych, ile średnio przypada na jedną rodzinę członka spółdzielni.

Zaległości w obowiązkowych dostawach zbóż z roku 1952 nie wchodzą do ogólnego tegorocznego planu, ale będą obliczane osobno i rozliczane na odrębnych kontach w kartotekach dostaw na rok 1953, przy czym terminy dostaw zaległości będą krótsze.

W roku bieżącym zostanie szeroko zastosowana zasada, że każdy chłop po dostarczeniu określonej ilości zboża będzie mógł swobodnie dysponować nadwyżkami i zbywać je na wolnym rynku.

Prezydia rad narodowych winny otoczyć opieką i pomocą delegatów Ministerstwa Skupu, muszą czuwać, by na czas przygotowane były magazyny skupu, muszą troszczyć się o to, by wszelkie zażalenia ludności szybko i skrupulatnie były rozpatrywane i załatwiane, muszą systematycznie i stale analizować braki występujące w toku skupu, demaskować i piętnować opornych kułaków.

Analiza tego, jak przebiega skup, kto wykonuje obowiązek, a kto nie wykonuje i dlaczego — pozwoli w oparciu o szeroką pracę polityczną, prowadzoną przez organizacje partyjne wśród chłopów pracujących, podnosić poczucie obywatelskiej dyscypliny, umocnić spójnię gospodarczą miasta ze wsią, jeszcze pełniej zaopatrzyć ludność pracującą miast i ośrodków przemysłowych w żywność, a przemysł rolny i spożywczy — w niezbędne surowce.

L. O.

Poradnik rolnika

Wołek zbożowy – groźny szkodnik

Wobec trwających w pełni omłotów i zwożenia zboża do składów i spichrzów, należy zwrócić szczególną uwagę na groźnego szkodnika naszego ziarna, jakim jest wołek zbożowy.

Przyjrzyjmy się uważnie ziarnu w spichrzu. Wołka znajdziemy w pszenicy, w życie, kukurydzy, rzadziej w owsie. Spotykamy go również w przetworach mącznych jak makaron, kasza.

Szczególnie chętnie utrzymuje się wołek w wilgotnym ziarnie, pozostawionym w spokoju i ciemności. Szkody wyrządza zarówno owad dorosły, tj. chrząszcz jak i jego larwa, żyjąca wewnątrz ziarna.

Wołek rozmnaża się bardzo szybko. Samiczka w ciągu swego życia składa około 100 jajeczek. Z jednej pary wołków może być już w kwietniu 40, w lipcu — około 900, a we wrześniu — do 20.000 sztuk chrząszczy. Przeciętnie 10 tysięcy chrząszczy zjada przez rok 750 kg zboża.

Szczególnie niebezpieczny jest okres lipca i sierpnia, ciepłota bowiem około 20°C najbardziej sprzyja rozwojowi wołka. W tym czasie również spichrze napełnione są zbożem.

Jak zapobiec występowaniu wołka?

Przede wszystkim starać się przechowywać zboże zdrowe. Spichrze trzeba więc utrzymywać w czystości (usuwać wszelkie resztki śmieci, zmiatać pajęczynę itd.) i zboże często szuflować. Ponieważ wołek nie lubi suchego powietrza i przeciągów, wszystkie spichrze powinny być suche i przewiewne.

Zawołczone ziarno należy trzymać osobno i nie wolno go mieszać ze zdrowym.

Póki pomieszczenie na zboże jest jeszcze puste, należy je bezwzględnie starannie oczyścić, szpary zalepić, a przestrzeń pod podłogą zalać mlekiem wapiennym. Ściany można spryskać lub opylić azotoxem. Dopiero po wysuszeniu i przewietrzeniu pomieszczenia można sypać zboże. Przy składach częściowo już zapełnionych zbożem trzeba utrzymywać ciągłą czystość, często szuflować ziarno i wywoływać przeciągi.

Wreszcie, jako ostatni środek — stosować gazowanie, które jednak może być tylko przeprowadzone przez specjalne ekipy Centrali Zwalczania Szkodników Zbożowo - Mącznych.

B. B.

O upowszechnienie metody tow. Saja w handlu

Roman Polakiewicz

Przewodniczący Zarządu Głównego
Związku Zawodowego Pracowników Handlu

PODSTAWOWYM zadaniem naszego handlu socjalistycznego jest sprawne zaopatrywanie mas pracujących. Równoznaczne to jest zarówno z usilną dążnością do maksymalnego zbliżenia towarów do konsumenta i osiągnięcia najwyższego poziomu kultury obsługi, jak i ze skutecznym oddziaływaniem na kierunek produkcji, na wzbogacanie asortymentu i czynnym współdziałaniem z przemysłem w walce o najwyższą jakość naszej wytwórczości.

Handel uspołeczniony w Polsce Ludowej posiada już poważne osiągnięcia. Bezsporne są osiągnięcia młodego handlu socjalistycznego w dziedzinie rozwoju sieci detalicznej, wprowadzania coraz to nowych, coraz bardziej giętkich i elastycznych form handlu, coraz bardziej słusznego i prawidłowego rozeznania istotnych potrzeb rynku — co niewątpliwie w poważnej mierze jest również rezultatem organizacyjnej i wychowawczej pracy naszych organizacji i instancji związkowych. Miarą postępu dokonanego stosunkowo w krótkim czasie, miarą sprawności pracy handlu socjalistycznego i zrozumienia przez naszych związkowców stojących przed nimi zadań była i jest pomyślna na ogół realizacja styczniowej uchwały Rady Ministrów.

Jednakże, chociaż nasz aparat handlowy posiada duże osiągnięcia, to jednak istnieje jeszcze wiele braków i niedociągnięć, niekiedy bardzo poważnych. Spotykamy się jeszcze z licznymi skargami i to słusznymi skargami, ze strony konsumentów na złą, mało troskliwą o najlepsze zaspokojenie ich życzeń pracę naszych placówek.

Jednym z podstawowych niedociągnięć w naszej pracy jest sprawa niewłaściwej w wielu wypadkach jakości sprzedawanych artykułów, niedostatecznej jeszcze realizacji uchwały Rady Państwa o ochronie interesów konsumenta. A jest to sprawa niesłychanie ważna, tak z punktu widzenia interesów całej gospodarki narodowej, jak i każdego człowieka pracy, zaopatrującego się co dzień w potrzebne mu towary. Produkcja złej jakości naraża naszą gospodarkę na poważne straty i działa na szkodę konsumenta. Taką wymowę ma właśnie przyjmowanie z hurtu i wypuszczanie na rynek zepsutych, zleżałych czy uszkodzonych towarów, tolerowanie brakoróbstwa w naszym aparacie handlowym.

OD NIEDAWNA jesteśmy świadkami doniosłego zjawiska, które jest zapowiedzią ważnych, korzystnych zmian w tej dziedzinie. Przyszła tu nam z wielką pomocą cenna, zrodzona w przemyśle inicjatywa tow. Saja, która została szybko podchwycona przez naszych związkowców i przystosowana do warunków pracy obrotu towarowego.

Hasła: **„Pracownicy magazynów nie przyjmują i nie wydają towarów z brakami"** oraz **„Nie sprzedam braku, obsłużę wzorowo każdego kupującego"** — stają się coraz powszechniejszym zawołaniem wielotysięcznej rzeszy naszych związkowców.

Apel tow. Saja podchwycili jako pierwsi w handlu uspołecznionym ZMP-owcy z PDT Warszawa—Praga. W województwie stalinogrodzkim pierwsi podjęli konkretne zobowiązania pracownicy placówek MHD, zajmujących się sprzedażą materiałów włókienniczych. Za przykładem tow. Struzika zobowiązali się oni do niewypuszczania na rynek żadnego braku. Podobne zobowiązania podjęły setki załóg i indywidualnych pracowników aparatu zaopatrzenia w całym kraju.

Nowa, cenna inicjatywa znalazła żywy oddźwięk wśród pracowników transportu w handlu. Oto np. pracownicy transportowi MHD w Poznaniu zobowiązali się do zachowania należytej dbałości o towar w czasie transportu, przy załadunku i wyładunku tak, by nie dopuścić do powstania jakichkolwiek, najmniejszych nawet usterek.

Do walki o wyższą jakość obsługi handlu stanęli także pracownicy finansowi. Ich hasłem jest **„Realne i pełne ujmowanie kosztów własnych"** oraz **„Bezbłędne i terminowe sporządzanie sprawozdań finansowych"**.

Rzecz jasna, że i pracownicy produkcji, prowadzonej przez aparat obrotu towarowego, nie pozostali w tyle. Tak np. załogi PSS w Lubaniu, piekarni GS w Falenicy i wiele innych w wyniku podjętych zobowiązań znacznie podniosły jakość produkcji, zmniejszając przy tym równocześnie koszty własne.

JUŻ dotychczasowe, początkowe wyniki podjętej przez naszych związkowców inicjatywy tow. Saja wykazują, iż, przy coraz szerszym upowszechnianiu się tej inicjatywy w naszych szeregach, handel uspołeczniony może skutecznie wpływać na podniesienie jakości sprzedawanych towarów. Oto np. kierownik sklepu MHD w Grodzisku, Joanna Michalak, wykryła i usunęła z półek sklepowych pończoszki dziecinne wykonane przez PZPP Nr 2 z dobrego materiału, ale posiadające cholewki o rozmiarach dla dzieci 5—6-letnich, a stopki dla 8—9-letnich. Poznańskim Zakładom Odzieżowym wytknięto, że wytwarzane przez nie płaszcze damskie są o kilka centymetrów za wąskie w plecach. W MHD w Wałbrzychu pracownik zaopatrzenia ujawnił złe wykonanie stalówek w wiecznych piórach. W Krakowie kierownictwa sklepów MHD Nr 213 i 70 odmówiły przyjęcia niestarannie wykonanych wanienek do kąpania dzieci. W Warszawie załogi sklepów WSS Śródmieście, spowodowały poważną poprawę jakości dostarczanego mleka, eliminując ze sprzedaży mleko zakwaszone.

Odmowy przyjęcia źle wykonanych czy posiadających braki towarów, zdarzają się coraz częściej. Nie zawsze jednak towar z brakami musi wrócić do fabryki. Pracownicy handlu sami niejednokrotnie usuwają drobne usterki. Można przecież we własnym zakresie naprawić zgiętą blachę przy maszynce elektrycznej czy przyszyć brakujące przy bieliźnie czy ubraniu guziki. Świecą tu przykładem załogi sklepów meblowych i odzieżowych.

Zagadnienie walki o jakość towarów to również sprawa jego właściwego przechowywania. Słusznie zwrócili na to uwagę m. in. nasi związkowcy pracujący w handlu wiejskim, domagając się w konkretnych wypadkach odpowiedniego dostosowania istniejących w GS-ach magazynów na nawozy i narzędzia, celem zabezpieczenia tych cennych towarów przed zniszczeniem, zwracając uwagę na brak pomieszczeń na węgiel, niewłaściwe jego składowanie i nieodpowiednie terminy wydawania, co w sumie poważnie wpływa na obniżenie jakości węgla.

Czy wszystkie te fakty, dowodzące dość szerokiego rozpowszechnienia wśród członków naszego związku w mieście i na wsi metody Saja, stosowania jej w różnych formach, znaczą, że uczyniliśmy wszystko, co możemy i powinniśmy uczynić, aby metoda ta stała się prawem pracy każdego sprzedawcy, każdego magazyniera, pracownika transportu i administracji handlowej?

Nie. Fakty sprzedawania braków nadal jeszcze mają miejsce w naszym handlu. Walka o upowszechnienie metody Saja, mimo bezspornych sukcesów osiągniętych w tej dziedzinie, wymaga dalszego poważnego wzmożenia, jeszcze lepszego przystosowania jej do konkretnych form pracy obrotu towarowego. Organizacje i instancje związkowe powinny podjąć wysiłki, aby przenieść na swój teren najlepsze doświadczenia i zapoznać z ich rezultatami załogi naszych placówek, aby wszystkich, bez wyjątku pracowników handlowych uzbroić, i to uzbroić na stałe, w nowatorską metodę Saja.

DROGĄ do osiągnięcia tego celu prowadzi przede wszystkim przez wzmożenie pracy polityczno-uświadamiającej. Jedynie wytłumaczenie wszystkim członkom naszego związku, że podniesienie jakości towarów to nie jest wąska sprawa techniczno-ekonomiczna, ale zagadnienie polityczne, że podnosząc jakość towarów przyczyniają się oni do lepszego zaopatrzenia ludzi pracy, do podniesienia ich stopy życiowej, a więc i również do wzmożenia ich aktywności w budowie socjalizmu, w podnoszeniu siły i potęgi naszej Ojczyzny — jedynie tak postawiona propaganda może i powinna się przyczynić do dalszego spopularyzowania metody Saja. Związkowcy nasi, walcząc z brakami, powinni wiedzieć, że walczą jednocześnie o realizację programowego zadania naszej partii, dla której szczęście człowieka pracy jest celem najwyższym. Powinni wiedzieć, że walczą równocześnie o pokój między narodami, o sparaliżowanie prowokacji imperialistycznych.

W BAZACH RYBACKICH i na morzu

Zobowiązania lipcowe pomogły rybakom w przedterminowej realizacji planu miesięcznego

Czym są dla produkcji podejmowane i realizowane zobowiązania niech powiedzą nam o tym liczby procentowego wykonania lipcowych połowów w naszych bazach rybackich: Ustce, Darłowie i Kołobrzegu. Tak, jak wszystkie zakłady przemysłowe w całym kraju w gorących dniach przedlipcowych podejmowały zobowiązania produkcyjne stając do wzmożonej walki o przedterminowe wykonanie zadań dziennych, dekadowych i miesięcznych, rybacy z Ustki, Darłowa i Kołobrzegu postanowili zwiększoną produkcją uczcić dzień Wielkiego Manifestu. Po słowach przyszły czyny. W Ustce, Darłowie i Kołobrzegu zawrzała gorąca walka w szlachetnym współzawodnictwie o pierwszeństwo naszego wybrzeża. Zamieszczona niżej tabela pokazuje nam udział baz rybackich koszalińskiego wybrzeża w wykonaniu ogólnopaństwowego planu połowów lipcowych.

Nazwa bazy	procent wykonania planu miesięcznego
„Dalmor"	143,8
„Arka"	104,0
„Barka"	102,3
„Korab"	117,0
„Kuter"	153,6
Ogółem bazy państwowe	133,3
Ogółem spół. rybackie	91,9
Ogółem rybacy indywidualni	118,2
Plan ogólnopaństwowy	120,8

Poza tym należy podkreślić, że połowy w ub. miesiącu obfitowały w znaczny procent ryby wysokogatunkowej. W czasie lipca złowiono 70 proc. śledzia, śledzia bałtyckiego 27,5 proc., szproty 4,3 proc. i 22,2 proc. dorsza.

Po raz pierwszy w historii naszego rybołówstwa na wodach Bałtyku uzyskano więcej śledzia aniżeli dorsza.

Robotnicy w darłowskiej siecIarni zobowiązali się plan lipcowy wykonać w 110 proc. Zobowiązanie wykonano. Bazy rybackie były zabezpieczone w odpowiednią ilość i jakość sieci, a nawet załoga siecIarni w Ustce przyszła z pomocą rybakom śródlądowym z jeziora Gardno, odstępując im około 100 kg płótna sieciowego i około 100 kg wisalowego odpowiedniej grubości.

W dniu 25. VII. rybacy z Gospodarstwa Rybnego przysłali list do naszej redakcji, w którym serdecznie dziękują załodze i kierownictwu PPIUR „Korab" w Ustce za pomoc, która umożliwi im pełną realizację planów połowowych.

Szlachetny i godny naśladowania czyn usteckich siecIarzy zasługuje na specjalne podkreślenie — wspólną walką i wysiłkiem pokonamy każdą przeszkodę i szybciej zrealizujemy zadania czwartego roku planu 6-letniego.

K. K.

U naszych przyjaciół

Wasyli Kuzniecow — najlepszy maszynista Związku Radzieckiego

Maszynista parowozowni Mołodeczno (Białoruska Linia Kolejowa), Wasyli Kuzniecow, przygotowywał się do kolejnego kursu. Gdy wszedł do pokoju brygad parowozowych, dyżurny ruchu wręczył mu razem z rozkazem wyjazdu odebraną przed chwilą depeszę z Moskwy. Depesza donosiła o przyznaniu Wasylemu Kuzniecowowi *tytułu najlepszego maszynisty sieci kolejowej Związku Radzieckiego.*

Kiedy maszyniści parowozowni serdecznie gratulowali swemu towarzyszowi z okazji zdobycia przezeń po raz czwarty zaszczytnego tytułu, Kuzniecow odpowiedział krótko:

— *Będę pracować jeszcze lepiej.*

Na torze stacji Mołodeczno stoi przygotowany do odjazdu długi, ciężki pociąg.

Kto go prowadzi? — pyta dyżurny odcinka Paweł Sudnikow.

— *Maszynista Kuzniecow* — odpowiada dyspozytor ruchu Legczun.

—*Dobrze — mówi Sudnikow.*

...Po stalowych magistralach pędzą pociągi. Wiozą węgiel i ropę naftową, metal i drewno, maszyny i materiały budowlane — wszystko to, co tworzy bohaterska praca narodu radzieckiego.

Pociąg mknie pełną parą i gdy mija stację, dyżurni mówią.

— *To nikt inny, tylko Kuzniecow.*

W punkcie zwrotnym parowóz Kuzniecowa nie musiał długo czekać. Zapasy paliwa i wody uzupełniono wielokrotnie szybciej niż przewidywał harmonogram.

Maszynista wyruszył w powrotną drogę z pociągiem, którego ciężar znacznie przewyższał normę. Słysząc, że Kuzniecow jest na szlaku, dyspozytorzy z uwagą śledzili bieg składu.

Wszystko szło doskonale. Ciśnienie pary było dobre, pociąg pomyślnie brał wzniesienia. Teraz Wasyli Kuzniecow myślał o swym zmienniku, maszyniście Kaszczawcewie, który zastąpi go i będzie prowadzić następny pociąg według wykresu pętlicowego (umożliwiającego maksymalne wykorzystanie parowozu dzięki temu, że eliminuje się w ten sposób czekanie na pociąg, do którego ma być doczepiony parowóz). Dlatego też Kuzniecow już w drodze przygotowywał pociąg, by uniknąć zbędnego postoju na stacji.

Do miejsca przeznaczenia pociąg prowadzony przez Kuzniecowa przybył, jak zwykle, znacznie przed terminem. Przy parowozie wyruszającym znowu w kolejny kurs, zebrała się cała brygada parowozowa. W kabinie lokomotywy miejsce Kuzniecowa zajął obecnie jego zmiennik.

— *To ci pech!* — mówi jeden z obecnych — *zadanie jest odpowiedzialne, a tu tymczasem deszcz i silny wiatr boczny. Trudno będzie prowadzić w taką pogodę długi skład.*

—*Nie szkodzi* — mówi maszynista Kaszczawcew. — *Nie darmo uczyliśmy się u takiego mistrza, jak Wasyli Kuzniecow. Bądźcie spokojni, poprowadzimy pociąg, jak należy.*

Ciężki pociąg z drewnem rusza ze stacji i zwiększa szybkość. Oto mignęły już ostatnie budynki stacyjne. Pociąg pędzi „zieloną drogą".

W parowozowni została wydana „błyskawica", donosząca o sukcesach Kuzniecowa i jego zmienników — Kaszczawcewa i Alochina. W ciągu doby parowóz osiągnął przebieg kilkakrotnie przewyższający normę. Przewieziono setki ponadplanowych ton ładunków.

W prostych, zwięzłych zdaniach „błyskawica" mówiła o wspaniałych osiągnięciach przodującej brygady. Ale każde zdanie ukazywało inicjatywę, nowatorstwa i bohaterstwa w pracy, jakie wykazali przodownicy współzawodnictwa.

W parowozowni stacji Mołodeczno Wasyli Kuzniecow od dawna cieszy się sławą wysoko wykwalifikowanego mechanika, doświadczonego maszynisty ciężkich pociągów, człowieka o nieprzeciętnej inicjatywie twórczej. Opowiadają o nim wiele dobrego. To Kuzniecow wraz z przodującymi maszynistami był inicjatorem ruchu współzawodnictwa o prowadzenie ciężkich pociągów. Inicjatywa ta znalazła w parowozowni szeroki oddźwięk. A gdy parowóz Kuzniecowa osiągnął 600 km przebiegu i w parowozowni powitano to jako wielkie osiągnięcie, maszynista skromnie odpowiedział:

— *Wynik jest dobry, ale nie stanowi wcale ostatecznej granicy.*

Najlepszy maszynista Związku Radzieckiego nieustannie poszukuje nowych dróg, maksymalnie wykorzystuje technikę. Jak uniknąć postojów na stacjach przed zamkniętymi semaforami? — zastanawiał się Kuzniecow. Nawiązawszy ścisły kontakt z dyspozytorami, Kuzniecow regularnie otrzymuje obecnie „zieloną drogę". I słyn na załoga parowozu jedzie bez postoju do miejsca przeznaczenia.

Na jednym z zebrań maszynistów Kuzniecow powiedział:

— *Dyrektywy XIX Zjazdu Partii wskazują na konieczność umiejętnego wykorzystywania rezerw, oszczędzania czasu i funduszów państwowych. Zrobimy wszystko, by rezerwy te w pełni wykorzystać.*

W słowach tych znajduje wyraz głębokie zrozumienie znaczenia walki o oszczędność. Tak myśli Kuzniecow, tak samo myśli wielu jego współtowarzyszy pracy.

Partia komunistyczna wpoiła ludziom radzieckim wiele szlachetnych cech. To ona nauczyła Kuzniecowa żywo reagować na wszystko, co postępowe, pomogła mu stanąć w rzędzie najlepszych maszynistów sieci kolejowej Związku Radzieckiego.

J. Kozik

Z frontu WALKI O PLAN

PRZEMYSŁ LEŚNY WYKONAŁ PLAN LIPCOWY

Z terenu naszego województwa napływają meldunki o wykonaniu i przekraczaniu planów produkcyjnych za miesiąc lipiec, jednocześnie podkreślają one ogromną rolę i wagę jaką odegrały w realizacji tych planów zobowiązania i warty produkcyjne zaciągane przez świat pracy, celem uczczenia Rocznicy Odrodzenia.

I tak Rejon Przemysłu Leśnego w Słupsku wykonał plan miesięczny w 127,8 procentach, RPL Połczyn — Zdrój w 125,8, a RPL — Szczecinek w 118,3 procentach. Czyn Lipcowy zrodził nowe szybkościowe metody pracy, zrodził nowych bohaterów pracy jak np. **Józefa Witkowskiego** z tartaku Świdwin, który w ramach współzawodnictwa o tytuł najlepszego trakowego uzyskał zaszczytne pierwsze miejsce.

Nie brak również i w innych tartakach przodowników. I tak np. spośród załogi tartaku Złotów na wyróżnienie zasługują: **Józef Krupcała, Jan Deja, Wojciech Odwieja** i **Franciszek Cholewiński.** Tartak Jastrowie może poszczycić się takimi ludźmi jak **Jan Dwic, Julian Theis** czy **Karolina Wojciak.**

Z WRAKÓW POWSTAJĄ NOWE MASZYNY

W niektórych państwowych gospodarstwach rolnych odczuwa się jeszcze brak wystarczających ilości pewnych maszyn, a w szczególności młocarń. Dlatego też Okręgowy Zarząd PGR w Słupsku, aby uzupełnić stan maszyn do młócenia zboża i zapewnić terminową odstawę nasion, sprowadził z terenu OZ PGR we Wrocławiu 12 wraków młocarnianych, wyeliminowanych z użycia, w tym 3 przeznaczone na złom.

Wraki przekazane zostały do warsztatów wydzielonych PGR w Słupsku, gdzie do ich remontu zorganizowano 5 brygad mechaników. W Czynie Lipcowym zobowiązali się oni oddać do użytku 6 dużych młocarń typu „Lanz", z których 3 zostały już odremontowane. Mechanicy twierdzą, że z honorem wykonają podjęte zobowiązania i 6 młocarń oddadzą do użytku do dnia 6 września.

W remoncie pozostają również 3 wraki młocarniane zebrane w okręgu PGR Słupsk. Po wyremontowaniu powstaną z nich nowe, piękne wymalowane i gotowe do użycia maszyny. W pracach remontowych wyróżniają się: ob. Waraksa, młody Otto Finer i bracia Gołębiowscy.

Prócz tego brygada Karola Finera, pracownika warsztatów wydzielonych kończy w gospodarstwie Grąbkowo remont olbrzymiego agregatu młocarnianego „Lanz-Malhuta" z prasą do słomy. Próbny pokaz pracy wyremontowanego agregatu nastąpi w dniu 15 sierpnia.

BRYKIETY TORFOWE ZASTĄPIĄ WĘGIEL W PRZEMYŚLE GORZELNIANYM

Dyrekcja OZ PGR w Słupsku postanowiła wypróbować w swym przemyśle gorzelnianym brykiety torfowe, jako zastępczy materiał palny. Wprowadzenie zastępczego paliwa przyczyniłoby się do uzyskania poważnych oszczędności w wypalaniu węgla.

Warsztaty wydzielone PGR w Słupsku przystąpiły już do budowy pras do torfu i maszyny do kopania. Prócz tego remontuje się w warsztatach 10-tonową przyczepę wyciągniętą z wraków, dla wykonywania transportu. Próbna fabrykacja brykietów rozpocznie się w sierpniu.

J. Ł.

Kronika KOSZALINA

DATY I WYDARZENIA

1864 — Stracenie na stokach Cytadeli Warszawskiej członków ostatniego Rządu Narodowego w powstaniu styczniowym z Romualdem Trauguttem na czele.
1908 — Zmarł bohaterski przywódca Komuny Paryskiej gen. Walery Wróblewski (ur. 1836 r.).

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe — tel. Nr 09 — alarmujący
Nr 500 — informacyjny
Straż Pożarna tel. nr 08.
Komisariat Miejski MO, tel. nr [illegible]

APTEKA

Apteka Społeczna nr 11, ul. A. Czerwonej 1 — tel. 187.

DYŻURY

SZPITAL

Szpital Miejski, ul. Fałata 3, tel. nr 215.

Posłowie przyjmują

7 sierpnia br. w godz. od 13—18 w Biurze Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Koszalinie przyjmować będzie interesantów poseł Stanisław Pingielski oraz członek Prez. Woj. RN ob. Henryk Pondo.

Biuro Zespołu Poselskiego mieści się w gmachu Woj. RN pokój 194 i czynne jest codziennie w godzinach od 8—16.

Spacerkiem po Koszalinie

ABY CHLEB NIE MIAŁ ZAKALCA

Podobno piekarnia PSS przy ul. Armii Czerwonej pracuje dobrze. Trudno to jednak stwierdzić konsumentom którzy nabywają chleb w sklepie tej piekarni. Chleb często jest niedopieczony, z zakalcem, jak to miało miejsce np. w sobotę ub. tygodnia.

Więcej troski o jakość pieczywa — a wtedy może i konsumenci — nie tylko kierownictwo PSS — uważać będą piekarnię za jedną z najlepszych w Koszalinie.

ŚWIEŻE POWIETRZE

Na podwórzu warsztatu Spółdzielni Tapicerów przy ul. 1 Maja 20 stoi maszyna, która przerabia słomę lnianą do wyścielania mebli.

Kurz jaki powstaje przy przerobie słomy unosi się przez cały dzień w powietrzu i nie pozwala mieszkańcom okolicznych domów otwierać okien. A przecież mieszkania trzeba wietrzyć zwłaszcza latem.

Czy nie można maszyny umieścić pod dachem albo znaleźć dla niej miejsce zdala od budynków mieszkalnych?

Lasy, jeziora i morze czekają

Województwo koszalińskie ma piękne okolice

— ale nie najlepiej zorganizowane wczasy niedzielne

Po całotygodniowej pracy dzień świąteczny jest dniem wypoczynku. Robotnicy i pracownicy miast i powiatów wybrzeża wyjeżdżają nad morze, a mieszkańcy środkowych i południowych części województwa, dzień wolny od pracy spędzają w pięknych okolicach jezior i lasów. Nie wszyscy jednak wiedzą dokąd warto pojechać, by niedziela była dniem prawdziwego wypoczynku i rozrywki. W sezonie bieżącym doczekaliśmy się już sierpnia, — a o wczasach niedzielnych w województwie koszalińskim nie słychać.

SEZON W PEŁNI...

Jest lato. W pogodną niedzielę każdy z nas chciałby wyjechać do atrakcyjnej miejscowości, gdzie wypoczywając mógłby posłuchać muzyki i śpiewu, popatrzeć na występy zespołów artystycznych, popływać kajakiem albo wybrać się na krótką wycieczkę i dzień zakończyć miłą zabawę taneczną. Z takiego wypoczynku niedzielnego wszyscy na pewno byliby zadowoleni.

...ALE ORGANIZATORZY ZAWODZĄ

Czy wokół odpowiedniego wykorzystania każdej wolnej niedzieli została rozwinięta właściwa praca organizacyjna i propagandowa ze strony rad zakładowych i Zarządów Okręgowych Zw. Zaw.? Niedocenianie ważności wczasów niedzielnych jest poważnym błędem w działalności komórek i instancji związkowych, a szczególnie komisji kulturalno-oświatowych i socjalno-bytowych, które powinny jak najszybciej naprawić dotychczasowe zaniedbania. W niektórych miastach województwa Zarządy Okręgowe mogą organizować wspólnie wczasy niedzielne ponieważ nie zawsze zw. zaw. skupia dużą ilość swoich członków na danym terenie. Współorganizatorami powinny być również zrzeszenia sportowe i powiatowe Domy Kultury. Chodzi o to, aby wczasowiczom uprzyjemnić wypoczynek umiejętnie dobranym programem artystycznym. W szerszym niż dotąd zakresie trzeba wykorzystać na ten cel fundusze z akcji socjalnej, które niestety często są wykorzystywane niewłaściwie.

Do pracy musi włączyć się aktyw związkowy, który zapozna wszystkich pracowników z miejscem niedzielnego wypoczynku, programem dnia, oraz trasą ewentualnej krótkiej wycieczki.

...TAKŻE ORZZ

Czyżby Okręgowa Rada Związków Zawodowych zapomniała o tej ważnej akcji? Masowe wczasy jednodniowe organizuje się dziś w całym kraju, ale na terenie województwa koszalińskiego główny organizator wczasów niedzielnych zawiódł. Miały mu w tym pomagać PTTK i Referat Turystyki Prezydium Woj. RN. Instytucje te przyjęły na siebie również obowiązek zapewnienia niedzielnej rozrywki wczasowej mieszkańcom województwa.

Trzeba koniecznie, aby ORZZ sprawę upowszechnienia wczasów świątecznych postawiła w sposób jak najbardziej zdecydowany przed organizacjami związkowymi, aby jeszcze w tym sezonie opracowano realne plany w tej dziedzinie, nad wykonaniem których powinien czuwać cały aktyw związkowy.

Robotnicy i pracownicy z naszego województwa muszą mieć możność przyjemnego spędzenia niedzieli — zasłużonego dnia odpoczynku po całotygodniowej pracy. Nad tym powinny czuwać instancje związkowe.

o—z

Spółdzielnia produkcyjna w Kinowie przed terminem wykona plan sprzedaży zboża państwu

Na zebraniu, poświęconym omówieniu sytuacji międzynarodowej, członkowie spółdzielni produkcyjnej w Kinowie (gmina Rymań, pow. Kołobrzeg) postanowili wzmóc swe wysiłki w pracy i przyspieszyć przebieg pilnych robót polnych.

Spółdzielcy z Kinowa zobowiązali się m. in. do 25 sierpnia całkowicie wykonać plan sprzedaży zboża państwu, do 20 bm. zakończyć podorywki, zakończyć orkę głęboką i przygotować ziemię pod zasiewy jesienne do 8 września oraz do 8 września dokonać zasiewu rzepaku ozimego.

Spółdzielcy z Kinowa wezwali jednocześnie do współzawodnictwa spółdzielnię produkcyjną w Rymaniu.

Rymań odpowiada na wezwanie Kinowa

W odpowiedzi na wezwanie spółdzielców z Kinowa członkowie RZS w Rymaniu postanowili: plan obowiązkowych dostaw zboża wykonać do 28 bm., zakończyć 10 dni przed terminem wykonanie podorywek, do 10 września wykonać orki głębokie, w 100 proc. do dnia 25 grudnia zrealizować plan obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych oraz siew rzepaku ozimego zakończyć do 5 września.

Spółdzielcy z Rymania postanowili ponadto zasiać systemem krzyżowym 2 hektary pszenicy ozimej i wzywają inne spółdzielnie powiatu do szerokiego stosowania siewu krzyżowego.

Coraz więcej członków TPPR w pow. Sławno

Społeczeństwo powiatu sławneńskiego wstępuje w szeregi TPPR. W licznych PGR-ach wielu robotników rolnych zapisywało się do TPPR, dając tym wyraz przywiązania do bratnich narodów Związku Radzieckiego. I tak w zespole PGR Noskowo do TPPR wstąpiło 169 członków, w zespole PGR Naclaw 150 członków, w gminie Sieciemno 100 członków, a w gminie Jeżyczki 64 członków. Wszyscy pracownicy PGR-ów: Krewo, Bzowo, Ściągnica, Osieki, Wrząca wstąpili do TPPR.

Dlaczego?

...sala Obwodowego Urzędu Pocztowego w Miastku jest stale zaśmiecona? W nielepszym stanie znajduje się również publiczna rozmównica. Pełno jest tam kurzu, brudu i pajęczyn.

Urząd Pocztowy w Miastku — jak również wszystkie inne — obowiązuje utrzymanie w czystości i porządku swoich lokali.

...ZOM w Drawsku nie usuwa śmieci z podwórka przy ul. Gen. Sikorskiego 6.

Kierownik ZOM ob. Zieliński przyrzekał już wiele razy, uprzątnięcie podwórza, ale dotąd żadnego przyrzeczenia nie dotrzymał. Lokatorzy zamiast przyrzeczeń wolą jednak czyste podwórze.

BRONISŁAW PĘSKI
Korespondent „Głosu"

Wykonali plan lipcowy

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Koszalinie melduje, że zobowiązanie lipcowe przedterminowego wykonania rocznego planu skupu złomu zostało wykonane w 110,4 proc. Na dzień 30 czerwca plan był wykonany w 101,5 proc., w dniu 20 lipca w 110,4 proc.

* * *

Fabryka Sprzętu Okrętowego w Słupsku wykonała plan lipcowy w 100,8 proc. Wyróżnili się: spawacz Podlipny, Jan Dajer, brygadzista Zdzisław Rybarczyk i rdzeniarka Stefania Krauzówna.

* * *

Młyn w Słupsku wykonał plan za lipiec w 127 proc. W realizacji planu miesięcznego wyróżnili się: młynarz Franciszek Sochacki, który na warcie lipcowej wykonał przeciętnie o 3 i pół tony mąki więcej niż przewidywała norma, Aleksander Borkowski, który cały czas utrzymywał maszyny w bardzo dobrym stanie.

* * *

Spółdzielnia Krawiecka „Słupianka" zobowiązała się wykonać plan lipcowy w 105 proc. Wykonała już 106,3 proc., uzyskując 99 proc. pierwszego gatunku. Wyróżniła się grupa młodzieżowa z brygadzistą Edwardem Pupko. Krystyna Każeja pracująca w tej brygadzie osiągała przeciętnie 150 proc. normy.

Na naszych ekranach

„Cud w Mediolanie"

„Cud w Mediolanie" — film produkcji włoskiej. Scenariusz C. Zavattini. Reżyseria — V. de Sica. Zdjęcia — A. Graziati. Muzyka — A. Cicognini.

Realistyczna bajka o rzeczywistości włoskiej dwudziestego wieku — tak w skrócie można by określić treść filmu „Cud w Mediolanie", zrealizowanego przez jednego z najwybitniejszych reżyserów włoskich — Vittorio de Sica. Film opowiada o losach Toto, małego chłopca, znalezionego przez dobrą staruszkę wśród grządek kapusty, który staje się w końcu przywódcą biedaków w ich walce o prawo do życia i któremu jego bezgraniczna dobroć i życzliwość dla ludzi pozwala czynić cuda. Film jest bajką, ale bajką, która dzieje się współcześnie — w konkretnych warunkach kapitalistycznych Włoch i mimo występującego tu pomieszania elementów fantastycznych, baśniowych z realistycznymi, całość oparta jest na wnikliwej obserwacji współczesnej rzeczywistości włoskiej.

Do chwili, kiedy Toto przy pomocy gołąbka otrzymanego od swej zmarłej opiekunki zaczyna czynić cuda, wszystko dzieje się normalnie. Sierota po śmierci swej opiekunki oddany zostaje do sierocińca, skąd po kilku latach wyrusza w świat bez żadnych możliwości zapracowania na siebie. Ale nie tylko Toto nie może znaleźć pracy. Takich jak on jest więcej. Na peryferiach kapitalistycznego miasta żyją setki nędzarzy mieszkających w sklejonych z różnych rupieci budach. Przyjmują oni chłopca do swego grona, a ten wkrótce dzięki swym osobistym zaletom staje się ich przywódcą i organizatorem.

Film, pod pozorami bajki, pokazuje również przedstawicieli klas posiadających — wielkich kapitalistów, którzy stwierdziwszy, że na terenie miasta biedaków znajdują się źródła naftowe, z całą bezwzględnością dążą do pozbawienia współtowarzyszy Toto ostatniego nędznego dachu nad głową. Najpierw próbują jednak obłudnie oszukać biedaków różnymi teoryjkami o równości i solidarności wszystkich ludzi. „Każdy z nas ma pięć palców do pracy, a więc nie ma między nami różnicy" — mówi bogacz Mobbi, ale potem nie zawaha się tymi „pięcioma palcami" rzucić granatu z gazami łzawiącymi na stawiających opór mieszkańców lepianek.

Gdy już zdaje się, że nic nie zdoła uratować biedaków przed eksmisją, na ekran wkracza fantazja. Dzięki gołąbkowi otrzymanemu od ducha swej opiekunki, Toto może uczynić wszystko, co zechce. Odpiera też ataki policji i po licznych perypetiach przenosi swych współtowarzyszy „do kraju, gdzie dzień dobry oznacza naprawdę dzień dobry".

Reżyser i autor scenariusza niewątpliwie nie mogliby o wielu sprawach ukazanych w filmie powiedzieć wprost. Nie pozwoliłaby na to kapitalistyczna cenzura, która woli, aby pewnych „krępujących" dla dzisiejszych „władców" tego kraju stron życia nie pokazywać publicznie. Dlatego de Sica i Zavattini wybrali formę baśniowej opowieści. Mimo licznych niepowodzeń, mimo występujących momentami satyryczno-naturalistycznych przerysowań dali ciekawy, dobry film, odsłaniający rąbek prawdziwego oblicza kapitalizmu. Obok doskonałej reżyserii dużą zaletą filmu jest realistyczna, dająca głębokie przeżycia gra aktorów, dobranych przeważnie spośród ludzi, którzy na ekranie zadebiutowali dopiero w tym filmie.

(a. cz.)

Porady prawne

Ob. Bolesław Sawasiuk — PGR Dąbrowa, zespół Polczyn-Zdrój, pow. Białogard, w liście do redakcji pisze:

„W dniu 18 lipca br. otrzymałem list adresowany na moje nazwisko. Kierownik gospodarstwa ob. Józef Dąbek samowolnie rozerwał kopertę czytając głośno list w obecności wielu świadków. Proszę o wyjaśnienie, czy to jest dopuszczalne".

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej gwarantuje obywatelom tajemnicę korespondencji. Naruszenie tajemnicy korespondencji stanowi przestępstwo, za które kodeks karny przewiduje następujące kary:

Art. 253 § 1. Kto bez uprawnienia otwiera zamknięte pismo, dla niego nie przeznaczone, albo przywłaszcza sobie lub niszczy cudzą korespondencję zanim adresat się z nią zapoznał, albo przyłącza się do przewodu, służącego do podawania wiadomości, albo podstępnie uzyskuje nie przeznaczoną dla niego wiadomość telefoniczną lub telegraficzną podlega karze aresztu do lat 2, albo grzywny.

§ 2. Kto uzyskaną wiadomość ogłasza, albo rozgłasza, podlega karze aresztu do lat 2, lub grzywny.

§ 3. Ściganie przestępstw określonych w par. 1 i 2 odbywa się z oskarżenia prywatnego, a jeżeli dotyczy korespondencji lub wiadomości przeznaczonych dla władz lub urzędów państwowych — następuje także na wniosek właściwej władzy lub urzędu.

(r. g.)

Co, gdzie, kiedy?

KINA

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Cud w Mediolanie".
Seanse godz. 18 i 20.15.
„Młoda Gwardia" (Rokossowo)— „Wilhelm Tell" — seans godz. 20.
SŁUPSK — „Polonia" — „Granica pokoju".
Seanse godz. 16, 18 i 20.
KOŁOBRZEG — „Wybrzeże" — „Milcząca barykada".
Seanse godz. 17 i 19.
SŁAWNO — „Sława" — „Na manewrach".
Seanse godz. 17 i 19.

RADIO

PROGRAM I

6 sierpnia 1953 (czwartek)

Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

.810 Aud. dla wsi. 5.20 Koncert. 6.10 Muzyka. 6.50 Gimn. 7.20 Koncert. 7.50 Kalend. 8.30 Koncert. 8.30 Aud. dla dzieci starszych. 8.55 Audycja literacka. 9.15 Koncert. 10.50 Muzyka balet. 11.15 Muzyka i akutaln. 11.45 „Głos mają kobiety". 12.15 „Na swojską nutę". 12.45 Aud. dla wsi. 13.00 „Wieś tańczy i śpiewa". 13.15 Muzyka popul. 15.30 Aud. dla dzieci. 16.20 Muzyka lud. 16.45 Muzyka symf. 17.05 Aud. dla nauczycieli. 17.20 Koncert ork. 18.00 Mikrofonem po kraju. 18.15 Muzyka dla wszystkich. 18.45 „Na fali humoru i satyry". 19.00 „Na młodzieżowej antenie". 19.15 Sprawozdanie z IV Festiwalu Młodzieży. 19.45 Audycja dla wsi. 20.28 Wiad. sport. 20.38 Muzyka tan. 20.45 „Faraon" odc. pow. 21.05 Koncert solistów. 21.55 Muzyka tan. 22.20 Audycja liter. 22.40 Sonaty fortepianowe.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Głównego księgowego oraz **zastępcę** zaangażują **Zakłady Przemysłu Wełnianego w Złocieńcu.**
Warunki mieszkaniowe oraz płacy do omówienia na miejscu. K—163—0

Kwalifikowanych szewców, kamaszników, oraz **osoby mające praktykę branży szewskiej** — zatrudni **Spółdzielnia Pracy Skórzanej „But Pomorski" w Miastku.** Warunki płacy do omówienia. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Spółdzielni. K—164—1

ZAWIADOMIENIE

Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Bytowie zawiadamia, że uchwałą Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie z dnia 2. VII. 53 r. Nr 24/241, oraz uchwałą Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Miastku z dnia 21. VII. 53 r. Nr XXXIII/38 i uchwałą Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bytowie z dnia 28. VII. 53 r. Nr 97/27/53 — **Budowlane Przedsiębiorstwa Powiatowe w Bytowie i Miastku** — zostały połączone w jedno **przedsiębiorstwo** z siedzibą w **Bytowie** przy ul. Prostej Nr 8, telefon Nr 120. K—165—0

Zawiadamiamy naszych wszystkich odbiorców z terenu województwa koszalińskiego, że w związku z reorganizacją przedsiębiorstwa państwowego pod nazwą:

Centrala Sprzętu Lekarsko-Sanitarnego „CENTROSPRZĘT"

na podstawie zarządzenia Ministra Zdrowia z dnia 18 kwietnia 1953 roku — Centrala Sprzętu Lekarsko-Sanitarnego „Centrosprzęt" Rejonowy Oddział Sprzedaży Nr 12 w Słupsku ul. Bema 4/5 od dnia 1. VIII. 1953 r. działać będzie pod nazwą:
Koszalińskie Przedsiębiorstwo Handlu Sprzętem Medycznym z siedzibą w Słupsku
K—167—0

Rada Koła ZS „UNIA" Szczecinek
przeprasza **arbitra zawodów piłkarskich** za wynikłe nieporozumienie w czasie meczu piłkarskiego w dniu 19. VII. 1953 r. w Koszalinie.
Tomczak Zygmunt b. kapitan drużyny piłkarskiej ZS „UNIA" **Szczecinek odwołuje podejrzenie rzucone** w dniu 9. VII. 53 r. w czasie zawodów piłkarskich na ob. **Kuberę Władysława**, arbitra zawodów i **przeprasza go.**

OGŁOSZENIA DROBNE

NAUKA

Trzymiesięczna, korespondencyjna nowoczesna nauka księgowości, Łódź 1, skrytka 163. K-169-0

ZGUBY

Katnik Stanisław zgubił legitymację służbową nr 443, wydaną w Koszalinie. GP-477-1

Gawęcki Piotr zgłasza zagubienie karty meldunkowej, wydanej przez Prez. Gminnej Rady Narodowej w Śmiechowie. G-475-1

Makowska Leokadia zam. Koszalin, ul. Wojska Polskiego 62, zgubiła kartę meldunkową, wydaną w Koszalinie. G-476-1

Rośnie nowohutnicka walcownia–gigant

JESZCZE niedawno była tu cisza. Kołysały się bujne, zielone trawy. Dziś — huczą radzieckie zgarniarki, przetaczają się tam i z powrotem żółte, pękate tournapulle, niestrudzenie zgina żelazną szyję włókowa koparka. Wożą ziemię wagoniki wywrotki...

Czas posuwa się tu w przyśpieszonym tempie naprzód. To, co było wczoraj, wydaje się jakby działo się przed tygodniami. Nigdzie w Polsce tak szybko on nie ucieka i nie zmienia otoczenia jak w Kombinacie Nowa Huta. 5—6 tygodni temu budowniczowie Kombinatu, zmobilizowani uchwałą rządu w sprawie Nowej Huty, pojawili się w tym odległym zakątku, leżącym jak gdyby na uboczu dotychczasowych centrów budowy. Zaczęli wznosić walcownię. Zaczął się tu nowy okres. Przed próbą sił stanęła nowa, młoda załoga specjalnie do budowy walcowni powołanego Zarządu IX.

A termin przynaglał. Fundamenty zgniatacza mają stanąć już na 31 października br. A sam zgniatacz? — Ma on być oddany do użytku zgodnie z uchwałą rządu w końcu przyszłego lata. Piece nie będą przecież czekać z produkcją.

Budowniczowie z Zarządu IX nie czekali na zakończenie prac związanych z projektem organizacji robót. Do usunięcia nasypisk hamujących rozpoczęcie robót budowlanych dla zgniatacza można było przystąpić prędzej. Wciągnięto Zarząd Robót Ziemnych i Przedsiębiorstwo Robót Drogowych. Maszyny ruszyły do szturmu, do walki z ziemią. Trzeba było użyć wszelkich sił, by jak najprędzej ją odrzucić, by jak najszybciej przeprowadzić wykopy, stworzyć front robót robotnikom budowlanym. Tak więc rozpoczął się nowy wyścig z czasem, zaczęła powstawać największa w Europie — poza Związkiem Radzieckim — walcownia i gigant-zgniatacz.

* * *

A CZYM jest budowa zgniatacza — wie o tym dobrze każdy z zatrudnionych tu ludzi. Każdy bowiem, skądkolwiek jest, z miasta czy ze wsi, wie, że ze wszystkich stron naszego kraju rozlegają się coraz mocniej wołania: potrzeba nam wyrobów walcowanych. Dajcie szybciej, budujemy, rozszerzamy produkcję...

Te sprawy rozumie dziś jasno i F. Krupa, operator, który stale wykonuje na swej maszynie 180 proc. normy. Wie o tym J. Czernik, ZMP-owiec, który wraz z Krupą rozpoczął wykopy pod fundamenty zgniatacza. Czernik, młody chłopiec, którego wioska rodzinna — Wadów — leży tuż, tuż obok Kombinatu, nieraz myśli o tym, co buduje i raduje się jego serce. Jemu, synowi wsi, ZMP-owcowi, który w wieczornych rozmowach po chatach tłumaczył nieraz: poczekajcie, ruszy Nowa Huta, będziecie mieli dość narzędzi żelaznych, maszyn — dane jest pracować przy zakładaniu fundamentów tego zgniatacza.

Tym mocniej więc ściska drążki swojej zgarniarki, której już od półtora roku nie oddaje do prowadzenia nikomu, a która przyniosła mu kilkakrotny tytuł przodownika pracy. Tym baczniej przygląda się skrzyniom z częściami giganta-zgniatacza, przesłanym przez radzieckich przyjaciół znacznie przed terminem, troskliwie opakowanym, z wymalowanym na wierzchu napisem: „Polsza — Nowa Huta".

Z każdym dniem wzmaga tempo pracy ciągle wzrastająca załoga budowy walcowni.

* * *

DŁUGO wieczorami ślęczeli inżynierowie zarządu budującego walcownię nad przygotowaniem szczegółowego harmonogramu pracy. O tych nocnych posiedzeniach może wiele powiedzieć i inż. Kramkowski i Barszcz i inni, którzy setki razy poprawiali już zdawałoby się uzgodniony harmonogram robót i na nowo zbierali się do „naprowadzania" nań poprawek.

Toteż z satysfakcją mówią o harmonogramie, który wykazuje, że o dwa i pół dnia wyprzedzono termin prac na budowie fundamentów zgniatacza. Harmonogram reguluje pracę dziesiątków brygad ziemnych, ciesielskich, betoniarskich i murarskich. Liczby harmonogramu dają wyobrażenie o wielkości przedsięwzięcia, a więc: 25 tysięcy metrów sześciennych żelbetonu, 80 wagonów żelaza walcowanego i zbrojeniowego, 85 tysięcy metrów kwadratowych szalunków z drzewa, małowagonowy pociąg ziemi długości 150 kilometrów, którą trzeba wydobyć, by zacząć budowę...

Czy na tym polega główna trudność budowy zgniatacza? Zanim odpowie na to pytanie inż. Chrzanowski, kierownik budowy, przygląda się przez chwilę pytającemu i wreszcie wyrzuca jednym tchem całą niecierpliwość, niepokój i dumę z kierowania robotą, której ani on, ani nikt w Polsce nigdy nie wykonywał, a której trzeba się jeszcze szybciej uczyć, niż budować, jak to częstokroć jest w Kombinacie.

— Cholernie trudny żelbet. To po prostu koronka. Nie w wielkości, a w tym, że jest to bardzo skomplikowana technicznie budowa i w terminach tkwi węzłowa trudność naszej roboty...

BUDOWĘ zgniatacza pilnie śledzą ludzie z tak zwanego w Kombinacie nadzoru, zalążka przyszłej produkcyjnej załogi walcowni. Przygotowują oni już dziś kadry dla obsługi walcowni - zgniatacza, instrukcje robocze, technologiczne, interesują się przebiegiem robót, które będą odbierali w imieniu inwestora — przemysłu hutniczego.

Wieczorem, gdy pustoszeje plac budowy i wśród wykopów widać tylko nieliczne grupy robotników drugiej zmiany, wychodzą na przegląd robót dwaj technicy inwestora — Małecki i Nidecki. Długo dyskutują nad możliwościami przyspieszenia poszczególnych robót, przewidują trudności rozruchu. Rozmawiają tak, jakby to nie był lipiec 1953 roku — a lato 1954 i jakby taki sam jak ów wspaniały zgniatacz, który widzieli na trzymiesięcznym przeszkoleniu w ukraińskiej hucie „Zaporożstal" — dziewięciokrotnie większy od największych w przedwojennej Polsce — stał już tu, pracował, żył — a noc rozbłyskiwała się światłami potężnej hali o zautomatyzowanym ruchu maszyn.

Tak będzie za rok. Za rok stanie tu zgniatacz równy temu z „Zaporożstalu" — duma naszego hutnictwa, jeszcze jedno świadectwo przyjaźni narodów radzieckich i polskiego.

R. Wolski

SPORT - SPORT - SPORT-

Przed mistrzostwami lekkoatletycznymi

Na starcie zobaczymy najlepszych

Jak już podawaliśmy, w nadchodzącą niedzielę, 9 bm. odbędą się w Koszalinie wojewódzkie mistrzostwa lekkoatletyczne.

Ze wszystkich 12 powiatów naszego województwa przyjadą do Koszalina zespoły reprezentacyjne, które walczyć będą o pierwszeństwo w klasyfikacji zespołowej. Tak więc na stadionie koszalińskiej Spójni zobaczymy całą czołówkę naszej lekkoatletyki. Zawody wykażą, jak lekkoatleci poszczególnych powiatów oraz poszczególnych zrzeszeń przygotowali się do mistrzostw, jakie powiaty mają najsilniejsze sekcje lekkoatletyczne.

W ub. niedzielę w Koszalinie zostały rozegrane mistrzostwa powiatowe. Lekkoatleci Koszalina poczynili ostatnio duże postępy w stosunku do początku sezonu i niewątpliwie będą groźnym przeciwnikiem dla takich powiatów, jak słupski czy białogardzki. Te dwa reprezentowane będą w większości przez członków ZS Gwardia i Ogniwo oraz ZS Kolejarz.

Zawody o mistrzostwo województwa będą wszechstronnym sprawdzianem umiejętności czołówki lekkoatletycznej. Program obejmuje bowiem 28 konkurencji męskich i żeńskich.

Ze względu na tak dużą liczbę konkurencji i krótki czas trwania zawodów (jeden dzień) organizatorzy postanowili przeprowadzać jednocześnie po kilka konkurencji. M. in. po raz pierwszy będą przeprowadzane po dwa biegi jednocześnie — z obu stron bieżni. Komisja sędziowska została podzielona na dwie grupy.

A oto szczegółowy program tej wielkiej imprezy:

godz. 8,30 — uroczyste otwarcie mistrzostw i defilada,

godz. 9,00 — grupa I: 60 m kobiet, kula kobiet, 400 m kobiet, oszczep mężczyzn, **II grupa:** 100 m mężczyzn, trójskok, 800 m mężczyzn, skok wzwyż kobiet,

godz. 10,30 — grupa I: 1000 m, kula mężczyzn, 200 m mężczyzn, skok wzwyż mężczyzn, **grupa II:** 100 m kobiet, skok w dal kobiet, 3000 m, oszczep kobiet,

godz. 12,00 — grupa I: 200 m kobiet, dysk kobiet, 500 m, skok w dal mężczyzn, **grupa II:** 400 m mężczyzn, tyczka, 1500 m, granat kobiet,

godz. 13,50 — grupa I: 60 m kobiet (finał), dysk mężczyzn, 800 m kobiet, **grupa II:** 100 m mężczyzn (finał), granat mężczyzn, 100 m kobiet (finał),

godz. 15,00 — grupa I: 200 m mężczyzn (finał), 200 m kobiet (finał), **grupa II:** 5000 m i 400 m mężczyzn (finał).

Ze sportu motorowego

WARSZAWA. Drużynowe mistrzostwa Polski na żużlu weszły w fazę decydującą. Wyłoniono już finalistów rozgrywek. Są nimi: Gwardia, Spójnia, Unia i CWKS, a więc układ sił w porównaniu z rokiem ubiegłym nie uległ zmianie. Tegoroczne pojedynki na torach były bardziej zacięte i wyrównane. Zespoły z powodzeniem odmłodziły składy, a młodzi zawodnicy wykazują dobry poziom, w opanowaniu trudnej jazdy na żużlu.

Pierwsze spotkania finałowe odbędą się 16 bm.

* * *

Motocykliści walczący o punkty do wyścigowych mistrzostw Polski mają już za sobą trzy eliminacje. W poszczególnych klasach prowadzą: 125 ccm — Jankowski (CWKS), 250 ccm — Kanas, 350 ccm — Jankowski i 500 ccm — Markowski i Hennek.

I Krajowe Zawody Modeli Latających

KRAKÓW. W Pobiedniku Wielkim koło Nowej Huty rozpoczęły się I Ogólnopolskie Zawody Modeli Latających.

W pierwszej konkurencji — modeli szybowcowych zwyciężył model jedynej kobiety, uczestniczki mistrzostw — Deglerowej z Centrum Wyszkolenia Modelarstwa Lotniczego w Jeżowie Sudeckim. Drugie miejsce zajął Bury z Poznania, trzecie — Tomaszewski ze Stalinogrodu. Model Deglerowej utrzymał się w powietrzu 360,8 sek.

OGRANICZONE ZAUFANIE

Jak wiadomo, tzw. pomoc Stanów Zjednoczonych dla Francji wyraża się głównie w wysyłce broni i amunicji dla armii francuskiej. Ale... jeżeli Amerykanie mają zaufanie do francuskich generałów — to nie mają go zupełnie do żołnierzy.

Cóż więc zrobić? Departament wojny wpadł na pomysł: posyła się broń, ale nie posyła się części zamiennych. Na wszelki wypadek...

Na taki właśnie wypadek natknęła się komisja wojskowa amerykańskiej Izby Reprezentantów, która wizytując różne jednostki wojskowe w Niemczech Zachodnich, stwierdziła, że w 5-ej francuskiej dywizji pancernej połowa czołgów jest unieruchomiona z braku części zapasowych.

Nie ma to, jak zaufanie między atlantydami...

SKRADZIONY POMNIK

Mister Bright z miasta Baltimore handluje używanymi samochodami. Ale aspiracje jego nie kończą się na robieniu dolarów. Uważa się za polityka i chciałby, żeby i jego rodacy za takowego go uważali. Marzy o stanowisku gubernatora stanu Maryland. Ale wie, że żyjąc w USA, musi sobie, chcąc osiągnąć ten cel, zdobyć przedtem poparcie jakiegoś wpływowego polityka.

Odpryski...

Mister Bright sięgnął po rozum do głowy i postanowił za wszelką cenę zdobyć sobie łaski osławionego hitlerowca amerykańskiego, senatora Mac Carthy. Postanowił wystawić mu pomnik. Ażeby połączyć przyjemne z pożytecznym lub ściślej mówiąc — interes finansowy z politycznym, postanowił, że pomnik stanie naprzeciwko jego sklepu. Jednym słowem — dwie pieczenie przy jednym ogniu. Zdobędzie łaski Mac Carthy'ego, a jednocześnie ściągnie do swego sklepu zaciekawionych klientów.

Pomniczek niebylejaki. Postumencik a na nim Mac Carthy taki, jakim się narodził. A listek figowy, używany zwykle przy takich okazjach, zastąpiono... wężami symbolizującymi wrogów, z którymi kandydat na dyktatora się rozprawia. Takim wrogiem jest np. światowej sławy wielki pisarz Tomasz Mann, którego książki z rozkazu Mac Carthy'ego płoną na stosach i wielu, wielu innych.

Niedługo, a nawet bardzo krótko, bo zaledwie przez jedno popołudnie i jedną noc, mister Bright zacierał ręce z zadowolenia, śniąc już o gubernatorskim fotelu, o tym, jak to on, Bright, sławny na całą Amerykę, będzie prawą ręką senatora Mac Carthy'ego. Jakże straszliwie musiał cierpieć mister Bright, gdy nazajutrz po wystawieniu pomnika zobaczył, że golizna Mac Carthy'ego pokryła się rojem wymalowanych tajemniczą ręką swastyk, a postumencik pomnika został wzbogacony o napis następującej treści: „Wróg amerykańskiej wolności".

Niewiele myśląc, mister Bright wezwał policję i od tego dnia dzień i noc na straży pomnika stał uzbrojony policjant.

I oto przed paroma dniami mister Brighta spotkało nowe nieszczęście. Pewnej nocy policjant strzegący golizny Mac Carthy'ego widocznie zasnął, zmęczony swą odpowiedzialną funkcją, a pomnik znikł. Kamień woda. Znikła golizna, znikły węże.

Nie wróżymy mister Brightowi sukcesów w jego politycznej karierze, a już na pewno Mac Carthy, którego wystawił na pośmiewisko całej Ameryki, nie zaangażuje go do siebie.

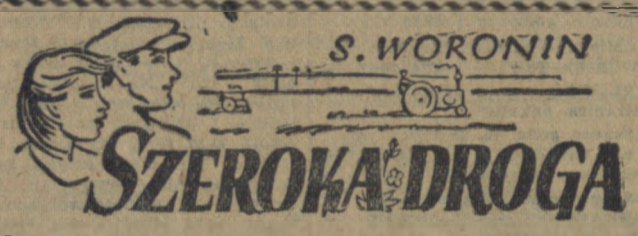

(28)

Nikołaj Fiodorowicz roześmiał się głośno.

— Ach, więc to ma być eksperyment! Przy takich doświadczeniach kołchoz niedługo z torbami pójdzie! — i moralizatorskim tonem dodał: — Nowe należy przyswajać sobie rozsądnie.

— To nic! Tej jesieni znów posadzimy cebulę. Jeżeli gdzie indziej wschodzi, to i u nas wzejdzie. Czegoś tam musieliśmy się dopatrzeć. A jednak postawimy na swoim — odpowiedział Paweł Iwanowicz.

Było to tydzień temu. A teraz Siniuchin, czepiając się lada drobiazgu, oglądał pola kołchozu „Jasna Droga".

— I to się nazywa stachanowska działka? — roześmiał się zrywając różową główkę koniczyny i popatrzył znad okularów na Nikołaja Fiodorowicza.

— To tylko przypadek — odpowiedział Kuprijanow i przykucnął, aby lepiej obejrzeć żyto.

— Mój Boże! — pokręcił głową Paweł Iwanowicz. — I mimo to macie jeszcze nadzieję zebrać wspaniałe plony? Próżne marzenia!... Aj — aj — aj — aj!... Trzeba zapisać w protokole, że na ósmym polu spotyka się chwasty, zaraz określimy procent.

Nie pozwolono mu jednak na określenie procentu. Zaczęli się wykłócać i zmusili komisję, by obeszła całe pole i przekonała się, że żyto jest czyste.

Nikita Zacharowicz z uśmiechem obserwował Siniuchina. Podobało mu się, że stary tak wiele od nich wymagał. Głównym celem komisji nie było pomniejszanie rzetelnej ludzkiej pracy, lecz wpojenie w ludzi poczucia odpowiedzialności za pola kołchozu.

Na działce Nasti Profirjewej Paweł Iwanowicz sam sprawdził osobiście niemal każdy krzaczek rozsady. „Ależ się grzebie! — pomyślał Nikołaj Fiodorowicz. — Ja u niego nie sprawdzałem aż tak dokładnie!..."

Kapusta była piękna. Rozłożyła już swoje szerokie liście i lśniła świeżością, kołysząc się na wietrze.

— Porfirjewa! — zawołał Paweł Iwanowicz.

Nastia zbliżyła się do nich.

— Zuch z ciebie, Nastieńka! Nie przynosisz wstydu pamięci rodziców — powiedział ze wzruszeniem. — Z ciebie też zuch, Nikołaj Fiodorowicz. Macie wielkie osiągnięcia!

Nikołaj Fiodorowicz chrząknął z zakłopotaniem i rzucił okiem na Somowa. Ten przyglądał mu się z uśmieszkiem.

— Nikołaj Fiodorowicz nie pomagał mi wcale w tym roku — powiedziała Nastia.

— Jak to? — szybko zwrócił się do niej Paweł Iwanowicz.

— A to już jego spytajcie.

— Nikołaj Fiodorowicz!

Kuprijanow odwrócił głowę.

— Nie było jakoś specjalnej potrzeby. I beze mnie wszystko dobrze idzie.

— Oj, źle! Powinieneś tego pilnować, pilnować jak matka dziecka. Kto wie, co się może zdarzyć, a nuż dziewczęta nie dopatrzą i wszystko przepadnie! A wy, członkowie zarządu, od czego tu jesteście, czy tylko od patrzenia? — wpadł na Browina.

— Cóż my na to możemy poradzić, jeżeli Nikołaj Fiodorycz nie chce pomagać? Nastia i bez niego jakoś sobie daje radę... a świat, jak to mówią, przez to się nie zawali: agronom pomaga i ja się o to troszczę...

— Zapisać! Zapisać do protokołu: przewodniczący kołchozu nie dba o działkę Porfirjewej.

— Ale to, moim zdaniem, nie ma już nic wspólnego z kontrolą komisyjną — odezwał się Nikołaj Fiodorowicz.

— Jak to, nie ma? Ależ ma, i to jeszcze jak. Prawda, Nikita Zacharycz?

— Prawda. Po to jest właśnie komisja — odpowiedział Somow.

— Otóż to! A więc zapiszemy, że lekceważy pracę i podamy to do wiadomości rejonowego komitetu wykonawczego. Dobra! Idźmy dalej... — Ruszył wymachując kijem i nagle zatrzymał się. — Nie, poczekaj no! Za małośmy zapisali! Trzeba go zmusić, aby pomagał. Doświadczenie Nasti jest naszą wspólną sprawą, inni biorą z niej przykład w swojej pracy. Czy podoła, czy nie — tego nie wiem, ale już to jest dobre, że wzięła na siebie duże zobowiązanie. Z tego kołchoz się bogaci, a jeżeli kołchoz jest bogatszy, to przez to i cały kraj się bogaci. Ot, co! Jej doświadczenie to nasza wspólna sprawa — powtórzył raz jeszcze.

— Doświadczenie jest wspólne — przyznał powściągliwie Nikołaj Fiodorowicz — ale sława...

— Nie wymawiajcie mi mojej sławy. Nie dla niej pracuję — powiedziała cichym głosem Nastia.

— Sława, mówię, jest wspólna — podniósł głos Nikołaj Fiodorowicz — a kłopoty wyłącznie moje... — i poszedł naprzód.

— Cóż to ma znaczyć? — popatrzył na nich strapiony Paweł Iwanowicz. — Oj, jakie niezdrowe stosunki panują w tym przodującym kołchozie!

— Nie uogólniaj! — krzyknął Kuprijanow.

W południe komisja poszła na pole marchwi.

— No cóż, marchewka niczego sobie, wesołutka — zauważył Paweł Iwanowicz.

Ogólnie oceniono pracę kołchozu na „dobrze". Wtedy Kuprijanow zbliżył się do Nikity Zacharowicza.

— Czy organizator partyjny zadowolony z kierownictwa?

— Rolnik z ciebie dobry — odpowiedział powściągliwie Somow — ale trzeba będzie poważnie pomówić z tobą.

— Więc przyjdźcie do mnie na obiad, tam pogadamy.

Dzień był słoneczny. Wysoko nad polami krążyły jaskółki. Kołchoźnicy pracujący w polu spoglądali na komisję przysłaniając dłońmi oczy. Paweł Iwanowicz szedł lekkim krokiem, wymachując kijem.

— Słyszałem, że stałeś się strasznie dumny, Nikołaj Fiodorycz — mówił do Kuprijanowa.

— Bez ambicji nie da rady.

— Ludzi obrażasz.

— Nic, boją się, kiedy dostaną po pięć kilogramów za dniówkę, to się nie obrażą!

— Cóż, daj Boże, jak to się mówi... Ale przecież nie tylko dla chleba człowiek żyje, chce też, żeby go szanowano.

— A któż by tego nie chciał. Ale przecież nie każdego szanują. Każdy ma to, na co zasługuje. Ja tam widzę, że im kto jest surowszy, tym ma większe znaczenie.

— Nie zawsze surowość jest na miejscu. Weź to też pod uwagę.

— Pewnie, wszystko biorę pod uwagę.

Nieco dalej od Kuprijanowa szedł Nikita Zacharowicz w otoczeniu kołchoźników.

— Amerykа! — mówił z przejęciem Pachomow, krępy, łysiejący chłop z kołchozu „Odrodzenie". — A cóż to jest Amerykа! Widzimy, do czego zmierza.

— Dla nas Ameryka, to tylko kraj, a my dla Ameryki — cały świat — powiedział Browin.

(c. d. n.)

C-4-10096. Nr zamówienia 192